Nr. 50 i 51. Kraków, Piątek 4 Marca 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym! — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Wczorajszy numer naszego pisma (Nr. 50) został z nakazu c. k. Prokuratoryi państwa skonfiskowany z powodu artykułu „Z Rusi halickiej“. Wydajemy dziś numer powiększony, z opuszczeniem skonfiskowanego artykułu, powtarzając z ostatniego numeru co dla utrzymania ciągłości niezbędne.

Przedłożenia kredytowe w delegacyach.

Delegacya austryackiej Rady państwa rozpoczęła — jak było zapowiedzianem — pozawczoraj o 12 w południe swoje czynności w Peszcie pod przewodnictwem p. Smolki. Obecnymi na posiedzeniu byli wszyscy ministrowie wspólni, Kalnoky, Bylandt i Kallay, oraz szef marynarki Sterneck i szef sekcyjny w ministerstwie spraw zagranicznych Szögyenyi. Przewodniczący oświadczył na wstępie, uwiadomiwszy zgromadzonych o kilku zmianach co do składu delegacyi, iż nie potrzeba ponownego konstytuowania się, że zatem dotychczasowe komisye pozostają bez zmiany, bo obecna sesya jest dalszym ciągiem sesyi zwyczajnej.

Po takiem zagajeniu przez przewodniczącego zabrał głos hr. Kalnoky z oświadczeniem, iż przedkłada w imieniu wspólnego ministerstwa wniosek do ustawy o zezwolenie na kredyt nadzwyczajny wysokości 52·5 mil. złr.

Na wniosek hr. Falkenhayna odbyto bezzwłocznie pierwsze czytanie tego wniosku i przekazano go komisyi budżetowej do sprawozdania.

Przed zakończeniem tej krótkiej sesyi uzupełniono jeszcze wybory do komisyi budżetowej.

Żądany kredyt nadzwyczajny w kwocie 52·5 mil. przeznaczony jest po części na opędzenie kosztów tych zarządzeń, które już przeprowadzono, lub jeszcze ma się przeprowadzić, a po części na koszta tych, które dopiero są zaprojektowane.

Przedłożenie rządowe opiewa dosłownie:

„Chociaż potrzeba pokoju jest powszechną i chociaż wszystkie państwa pragną utrzymania pokoju, mimo to ogólne położenie polityczne Europy jest takie, iż nietylko wszystkie decydujące państwa stałego lądu, ale i te, które są mniejszego pod względem wojskowym znaczenia, dla zabezpieczenia pokoju i dla sprostania wszelkiemu niebezpieczeństwu zarządzają nadzwyczajne środki wojskowe i przynoszą jak największe ofiary, aby wzmocnić swoje siły zbrojne.

„Wobec tego faktu i rząd wspólny mimo wszelkich względów na położenie finansowe nie powinien zaniedbać pomyśleć zawczasu o niezbędnych zarządzeniach, by monarchia nie dała się zaskoczyć rozwojem niespodziewanych wypadków

„Te nadzwyczajne roboty i wydatki, przy których wszelka offenzywna myśl jest wykluczoną, wymagają także nadzwyczajnych środków. Po sumiennem zbadaniu nieodzownych potrzeb dla celów wspomnianych rząd wspólny obliczył łączną kwotę wydatków na 52·5 milionów złr., a mianowicie w pierwszej linii na najpilniejsze środki potrzebny jest wydatek w kwocie 24·5 milionów (z tego 1·5 mil. dla marynarki), z czego przewidując zezwolenie — wydano już kwotę 16·2 mil. (z tego 1·2 mil. na marynarkę).

„Wysoką delegacyę Rady państwa uprasza się zatem, aby zechciała uchwalić:

Rządowi wspólnemu udziela się absolutoryum za wydatki, wyłożone na przeprowadzone już wojskowe środki ostrożności w kwocie 16·2 mil. złr. (z tego 1·2 mil. na marynarkę), a zarazem udziela się upoważnienie do użycia 8·3 mil. złr. (z tego 0·3 mil. dla marynarki) na dalsze pilne zarządzenia.

Dalej upoważnia się rząd wspólny, aby w porozumieniu z rządami obu połów monarchii pokrył dalsze mogące wyniknąć nadzwyczajne potrzeby wojskowe aż do wysokości 28 mil. złr. (z tego 2 mil. dla marynarki) w razie nieuniknionej j pilnej potrzeby.

O pokrycie tych sum należy postarać się w drodze konstytucyjnej.

Delegacya węgierska rozpoczęła również tego samego dnia o godzinie 5 wieczorem swoje czynności pod przewodnictwem wiceprezydenta kard. arcyb. Haynalda. Po krótkiem przywitaniu członków przez przewodniczącego przedłożył minister Kallay wniosek rządowy tej samej osnowy, co w delegacyi austryackiej. Za radą przewodniczącego przekazano ten wniosek bez rozpraw wszelkich ściślejszej komisyi, składającej się z delegatów zwykłych czterech komisyj głównych. Komisya ta zajmie się rozbiorem tego wniosku na dzisiejszem posiedzeniu.

Jak wczorajsze telegramy z Budapesztu doniosły, narady delegacyi austryackiej — odbywają się bardzo pośpiesznie. Już po pierwszej sesyi członkowie delegacyi austryackiej, reprezentujący różne kluby polityczne Rady państwa, postanowili między sobą zaczekać na zapowiedziane wywody ministra wojny, ale nie stawiać mu żadnych pytań i nie robić żadnych trudności ze względu na obecne położenie ogólne. Skutek tego był taki, że dnia 2 b. m. po wysłuchaniu tych wywodów komisya uchwaliła jednogłośnie zalecić delegacyi przyjęcie wniosku rządowego o kredycie nadzwyczajnym. Ta sesya komisyi była poufną, dlatego z wywodów, wygłoszonych przez ministra wojny, dojdzie do wiadomości tylko to, co komisya uzna za stosowne ogłosić w swem sprawozdaniu, które referent p. Mattusz jeszcze tego samego dnia wieczór miał przedłożyć gotowe całej komisyi.

Posiedzenie całej delegacyi ma się odbyć w piątek, a w niedzielę zakończy się sesya po sprawdzeniu identyczności uchwał w obu delegacyach. Stanie się tak z pewnością, gdyż i delegacya węgierska, chociaż jej komisya dopiero dziś — we czwartek — odbywa pierwsze posiedzenie, będzie mogła do niedzieli ukończyć swoje czynności.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Buda-Peszt, 1 marca.

(*R.*) Wracam z pierwszego posiedzenia delegacyi austryackiej dla spraw wspólnych. Sala delegacyjna w hotelu Hungaria nie świetnie urządzona. Wielką zieloną kotarą oddzielono część z niedość wielkiej sali i w ten sposób uszczuplono jej miejsca. Przed kotarą trybuna prezydyalna — przed nią trybuna dla sprawozdawców — po prawej stronie foteliki dla ministrów, po lewej dla urzędników biura delegacyjnego. W półkolu amfiteatralnie wznoszą się w trzech rzędach siedzenia delegatów, w środku półkola stół stenografów — tak, że nie ma dość miejsca do poruszania się w środku. Może to i lepiej, bo panowie delegaci więcej siedzą na swych miejscach niż w Radzie państwa lub Sejmie galicyjskim, gdzie posłowie mają miejsca do zbytku i korzystają też z tego, głośne wiodąc rozmówki. Za ławami delegatów loża dziennikarska zbyt szczupła, aby pomieścić wszystkich — w $^9/_{10}$ częściach starozakonnych — korespondentów pism wiedeńskich i peszteńskich. Co się tam nie zmieściło, zasiada w bocznych lożach, z których jedna nazywa się ministeryalna, druga delegacyjna. Za lożami dwa rzędy krzeseł dla publiczności. Wszystko to było dziś szczelnie zajęte.

Zaraz po 12 pojawił się Exc. Smolka w żywej rozmowie z hr. Kalnokym — i zajął miejsce prezydyalne. Na ławie ministrów zasiadł oprócz trzech ministrów spraw wspólnych także wiceadmirał Sterneck. Kalnoky wygląda czerstwo i swobodnie — minister wojny ma na ustach dyplomatycznie łagodny uśmiech — najbardziej zafrasowany wydaje się minister skarbu wspólnego Kallay, chociaż nie on potrzebuje się frasować zkąd wziąć przeszło półsetki milionów, lecz panowie Dunajewski i Tisza, którzy nawiasem mówiąc, napotykają na pewne trudności w „zrobieniu pieniędzy“, wszystkie bowiem firmy zagraniczne zajęte są dostarczeniem pieniędzy swoim ministrom skarbu. Bleichroeder otrzymał „winka“ od rządu, żeby był w pogotowiu na potrzeby skarbu niemieckiego — węgierski przeto i austryacki minister skarbu apelować może wyłącznie do firm własnych.

Powoli zapełniły się ławy delegacyjne. Było obecnych 44. Z Polaków, prócz prezydenta byli obecni: Chrzanowski, Czajkowski, Czartoryski Konstanty, Czerkawski i Madeyski. Hausner dziś dopiero wieczorem przyjedzie. Delegaci zasiedli tak jak w Radzie państwa: na skrajnej prawicy nasi, dalej Czesi niemieccy konserwatyści, wreszcie wszelkie odcienia lewicy.

Kiedy Smolka dał znak dzwonkiem i zaczął czytać, iż cesarz zwołał delegacye, — nastąpiła chwila oczekiwania, spodziewano się bowiem, że Smolka „coś powie.“ Nie powiedział nic. — Wczoraj jeszcze był zdecydowany mówić i telegrafowałem wam z Wiednia, co głównie w mowie podniesie. Dziś jednak, po porozumieniu z Kalnokym i Węgrami, którzy w swej delegacyi tak samo postępują, postanowił sprawę odbyć wyłącznie „*geschäftsmässig*“. Po zawiadomieniu delegacyi o zmianach w jej składzie, po oznajmieniu, że ponieważ jest to dalszy ciąg sesyi, przeto prezydyum i komisye pozostają, a tylko wskutek ustąpienia trzech członków delegacyi, którzy należeli do komisyi budżetowej, komisya ta uzupełnioną być musi — po tych czysto formalnych sprawach, udziela prezydent głosu hr. Kalnoky'emu. Znowu chwila oczekiwania, i znowu zawód. Minister trzymając w ręku arkusz papieru, oświadcza, że imieniem rządu wspólnego wnosi kredyt 52½ milionów na nadzwyczajne zarządzenia wojskowe — i wręczywszy ten 52 milionowy arkusz papieru panu Smolce, najspokojniej siada. Jeden z delegatów z prawicy wnosi nagłość — uchwalono jednogłośnie. Ten sam wnosi odesłanie do komisyi budżetowej, znowu uchwalono jednogłośnie.

Prezydent zarządza wybór uzupełniający do komisyi budżetowej — co też rychło uskuteczniono. Po ogłoszeniu wyniku wyboru zapytuje prezydent, czy ma jeszcze kto co do powiedzenia — a gdy nikt z niczem się nie wyrwał, zamyka posiedzenie, zawiadamiając, iż o dniu następnego pisemnie członkom delegacyi doniesie.

Całość zrobiła na mnie wrażenie wybornie zorganizowanej maszyny do głosowania. „Naród“ na galeryi zgromadzony, opinia publiczna tamże reprezentowana, wyszła z posiedzenia „*so klug als zuvor*“. Ow arkuszyk, wartości 52½ milionów, oddany przez Kalnoky'ego Smolce, załączam do tego listu w wiernym przekładzie. Że się z niego nic nie dowiecie, nie moja wina.

Jak wam przed chwilą zatelegrafowałem, komisya budżetowa wybrała referentem Mattusza. I to już wczoraj było ułożone, jak się o tem w wagonie dowiedziałem. Poprzednio referentów budżetu wojskowego było trzech: Mattusz zwyczajny budżet armii — Czerkawski nadzwyczajny budżet armii — Nadherny budżet marynarki tak zwyczajny jak nadzwyczajny. Obecnie „dla pośpiechu“ będzie tylko jeden referent. Wyznaję, że doznałem miłego wrażenia, iż nie Polak będzie referentem...

Wiedeń, 1 marca.

(=) Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza dziś nominacyę p. Agenora Gołuchowskiego, dotychczas radcy legacyjnego przy ambasadzie w Paryżu, posłem austro-węgierskim w Bukareszcie. W służbie dyplomatycznej na Wschodzie europejskim mają Austro-Węgry na posadach niższego rzędu niejednego Polaka, a nie dzieje się to bynajmniej prostym przypadkiem, lecz używa się tam Polaków z pewną predylekcyą, której przyczynę nietrudno też odgadnąć. Tem więcej znacząca jest nominacya p. Gołuchowskiego na posadę naczelną. Gabinet petersburski pewnie nie z zadowoleniem patrzeć będzie na osadzenie Polaka w Bukareszcie, i właśnie dlatego uznanie p. Gołuchowskiego za *persona grata* z strony rządu rumuńskiego składa się wraz z innemi objawami na dowód, że w Rumunii podupadł wpływ rosyjski, a predominuje wpływ austryacki. Rozumie się, że stanowisko p. Gołuchowskiego będzie tem trudniejsze. Dla nurtowań rosyjskich jest w Rumunii dosyć jeszcze gruntu, a nurtowania te przeciw Polakowi z zdwojoną prowadzone będą energią. Łatwo to przewidzieć, najłatwiej zaś tym, którzy p. Gołuchowskiego do Bukaresztu na reprezentanta monarchii austro-węgierskiej wysyłają. Muszą tedy być przekonani, że p. Gołuchowski zadaniu swemu sprosta. Od nas towarzyszą rodakowi najszczersze w tym duchu życzenia.

Ale i nie bez obawy pewnej patrzymy na ten nowy dowód „polskiego panowania w Austryi“. Jeżeli wysłanie Polaka do Bukaresztu rzeczywiście jest wybitnym objawem przewagi politycznego wpływu austryackiego ponad rosyjski, tem więcej lękać się trzeba, że Rumunia każe opłacić sobie ten zwrot w swoich sympatyach politycznych korzyściami ekonomicznemi, do czego niedalekie podjęcie na nowo rokowań rumuńsko-austryackich w sprawie traktatu handlowego nastręcza jej sposobność. A korzyści rumuńskie w handlowych stosunkach z monarchią austro-węgierską oznaczają klęskę dla austryackiego stanu rolniczego, przedewszystkiem zaś i w bardzo przeważnej mierze dla Galicyi. A tak tedy nowy dowód „polskiego panowania w Austryi“ może być połączony z nowem nie już zaniedbaniem, lecz wprost podkopaniem warunków ekonomicznego rozwoju Galicyi, bez którego kraj do właściwego i należącego się mu znaczenia politycznego nigdy nie dojdzie. Wolelibyśmy zaprawdę zrzec się tego wytykanego nam ironicznie — bo ostatecznie nikt go na seryo nie bierze — panowania naszego w Austryi, byleby naprawiono wyrządzoną Galicyi krzywdę ekonomicznego zrujnowania, byleby dano Galicyi powinną pomoc, a nawet byleby nie przeszkadzano jej podźwignąć się i stanąć ekonomicznie na własnych nogach. Wieleby o tem pisać, tomy całe; więc nadmieńmy tylko, że dla ekonomicznego rozwoju Bośni i Hercegowiny dzieje się bez porównania więcej niż dla Galicyi.

XXIV Ogólne Zgromadzenie gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Lwów, 1 marca.

III.

(=) Dzisiejsze posiedzenie poranne rozpoczęło się niezwykłym w dziejach instytucyj finansowych wypadkiem. Pierwszym punktem porządku dziennego było „sprawozdanie o konwersyi pożyczek 5 prct. w II półroczu 1886.“

Jako sprawozdawca tego referatu zabrał głos prezes dyrekcyi JE. hr. Russocki. Wykazywał on w swojem przemówieniu, jak korzystny był układ z konsorcyum konwertującem dla członków Towarzystwa — układ zagwarantowany pół milionową kaucyą. Z przemówienia prezesa dyrekcyi wynikało, że widocznie z przyjemnością solidaryzuje się z dobrym wynikiem zabiegów dyrekcyi.

Rzecz tak przedstawiona widocznie nie podobała się takiemu weredykowi, jak hr. Golejewski, który bez obwijania rzeczy w bawełnę wypowiedział, że p. prezes nie powinien tego stylizować w taki sposób, jakoby konwersya była zasługą prezydyum lub komisyi doradczej. Układ z domem Erlanger i Sp. jest wyłączną zasługą samej dyrekcyi i bez prezydyum i wbrew propozycyi tegoż do skutku przyprowadzonym został. Umowa z gal. Bankiem kredytowym, który hr. Russocki tak mocno popierał, byłaby dla Towarzystwa kredytowego wprost szkodliwą i dlatego dziwnem wydało się mówcy uznanie, wyrażone we wczorajszem zagajeniu przewodniczącego dla dyrektora gal. Banku kredytowego!

Bomba pękła! Tak jawne zamanifestowanie się członka dyrekcyi — wniesiony niejako protest przeciw przemówieniu prezesa, wywołał sansacyę w zgromadzeniu, jakoż natychmiast na wniosek kilku delegatów zarządzono tajne posiedzenie, celem... wyjaśnienia sprawy.

(Dla zrozumienia tej sceny trzeba wiedzieć, że w czasie pertraktacyj z różnemi instytucyami, jakoto z Zakładem dla handlu i przemysłu, z gal. Bankiem kredytowym itd. nawiązał referent konwersyi p. Zdzisław Onyszkiewicz, zastępca członka dyrekcyi, stosunki przez agentów z domem Erlanger i Sp. i z gotową propozycyą wystąpił przed dyrekcyą i komisyą doradczą. — Propozycya tego domu była tak korzystną wobec innych instytucyj, że jeden z członków komisyi doradczej nie chciał jej nawet na seryo traktować. Gdy jednak referent, poparty przez całą dyrekcyę, całkiem na seryo żądał, aby propozycyę tę na seryo zbadać, p. prezes hr. Russocki opuścił posiedzenie, a przewodnictwo objął hr. Golejewski i cały układ, tak korzystny dla instytucyi, przyszedł do skutku bez ingerencyi, a raczej wbrew woli p. prezesa — *Inde ira!*) (Przyp. koresp.).

Tajne posiedzenie trwało przeszło godzinę, a treść jego na razie zostanie tajemnicą dla ogółu członków — a temsamem i dla sprawozdawców dziennikarskich.

Po otwarciu posiedzenia jawnego zabrał głos p. Augustynowicz. W przemówieniu swem dowodził, że 4 prct. listy są znacznie korzystniejszemi od 4½ prct., radzi przeto konwersyę tych ostatnich zamknąć, a 4 prct. otworzyć

P. Winnicki interpeluje, w jakiem stadyum obecnie konwersya się znajduje?

Hr. Russocki odpowiada, że konsorcyum

FUNDACYA MOJEJ BABKI.

OPOWIADANIE

Z PAPIERÓW FAMILIJNYCH WYJĘTE

przez

Jana Zacharyasiewicza.

11

(Dokończenie.)

— Zkądże tak smutne myśli?

— Takie myśli rodzą się często na bezkresnych stepach!

— Czy od nich tutaj wpani uciekłaś?

Spojrzała na mnie zmrużonemi oczyma.

— Obym tutaj coś weselszego znalazła! — odpowiedziała z filuternym uśmiechem.

— Kto szuka, ten znajdzie!

— Ale czy to, czego sobie gorąco życzy?

— Kto szuka, ten wie, czego pragnie.

— Często łudzimy się!

Westchnęła i zmrużone oczy zwróciła znowu na mnie. Po tych oczach zrobiło mi się jeszcze goręcej, niżeli po gdańskim likworze. Tchu mi nie stawało.

Wreszcie chciałem jej coś odpowiedzieć, coby jej także bicie serca przyśpieszyć mogło... i już otworzyłem usta — ale nagle ugrzęzły mi słowa w gardle. Na jej ustach obaczyłem tak dziwny uśmiech, że mi odwagę odebrał. Chciałem ten atak za chwilę powtórzyć, ale przerwały mi obie matki, które teraz boczną ścieżką drogę nam zaszły. Matka panny Aliny oświadczyła, że pokaże nam folwarki nabytego majątku. Ponieważ ostatni folwark graniczył z naszym majątkiem, mieliśmy tam się pożegnać i ztamtąd do domu odjechać.

Za kilka chwil byliśmy już w podróży.

Obejrzeliśmy jeden folwark i drugi, a potem trzeci i czwarty. Przy tej inspekcyi miałem nieraz okazyę rozmawiania z panną Aliną, ale do takich ekspozycyj, jak w alei lipowej, już nie przyszło. Widziałem jednak, że panna Alina zawsze okazywała mi pewną preferencyę, a zmrużone jej oczy mówiły jeszcze więcej, niżeli słowa. Młodsza siostra często trącała mię potajemnie, a nawet szepnęła mi do ucha, że te oględziny majątku w mojej przytomności nie odbywają się bez celu.

Wreszcie zdążyliśmy do piątego folwarku. Był to ów folwark, który trzymał w dzierżawie ojciec panny Teresy.

Były mi jakoś nie na rękę te odwiedziny. Nie umiałem sobie tego wytłómaczyć, ale nie życzyłem tego sobie, aby te dwie kobiety przy mnie razem się spotkały.

I szczęście służyło mi. Zajechaliśmy przed folwark, w którym nie zastaliśmy nikogo. Imćpan Wojciech wyjechał w pole, a panna Teresa poszła z dziewczyną do chat wiejskich.

Weszliśmy na ganek. Na ławce leżała wiązanka polnych kwiatów, a obok niej książka. Wziąłem ją do ręki i przeczytałem: Treny Kochanowskiego na śmierć Urszuli.

Wyszliśmy na drogę wiejską.

Zaledwie uszliśmy kilkanaście kroków, gdy z chaty poblizkiej ujrzeliśmy wychodzącą pannę Teresę. Miała koszyk na ręku, a dziewczyna za nią niosła jakieś zawiniątko. Małe dzieciaki całowały ją w rękę, a ona głaskała je po głowach.

Ujrzała nas. Stanęła na miejscu i ręce opuściła. Otworzyła szeroko oczy swoje i wlepiła je w moją towarzyszkę, pannę Alinę.

Panna Alina zatrzymała się także. Uderzyła ją ta postać kobieca Również i inne kobiety patrzyły na nią z widoczną ciekawością.

Nie wiedziałem, co mam teraz uczynić. Coś mnie gwałtem ciągnęło do panny Teresy, nie mogłem jednak jakoś ani przemówić, ani kroku zrobić.

Wtem rozległ się za nami krzyk przeraźliwy:

— Pies... pies wściekły!

Wprost na nas biegł rzeczywiście pies kudłaty ze spuszczonym ogonem, kłapiąc zębami na prawo i na lewo. Za nim zgraja pastuszków, krzyczących w niebogłosy i rzucających kamienie.

Przestrach ogarnął kobiety. Panna Alina chwyciła mię za rękę i prawie omdlała oparła się na mojem ramieniu.

Pies zbliżał się pędem do nas. Odepchnąłem zlekka pannę Alinę do kobiet, a sam postąpiłem kilka kroków naprzód, aby psa zatrzymać.

Pies rzucił się na mnie i chwycił mnie za połę. Kobiety krzyknęły z przestrachu.

Nagle pojawiła się przy mnie panna Teresa, uderzając psa koszykiem. Pies zwrócił się ku niej i schwycił ją za rękę...

Panna Teresa krzyknęła, a pies pobiegł dalej.

— Czy skaleczył? — zapytała matka.

Panna Teresa podniosła rękę do góry, — na małym palcu była kropla krwi. Był to ten sam palec, na który ongi miód prysnął...

— Wyssać! Wyssać! — zawołała matka zwracając się ku wiejskim kobietom, które z chaty były wyszły.

Chwyciłem pannę Teresę za rękę i przyłożyłem usta moje do rany jadowitej...

Matka zemdlała. Podtrzymywana przez siostry wymawiała słowa niezrozumiałe. Panna Alina wzięła swoją matkę za rękę i ciągnęła ją ku karecie, która stała opodal.

Tymczasem z sąsiedniej chaty wybiegł chłop, wołając na uciekającego psa: — Kruczek! Kruczek!

Wściekły pies usłyszał głos swego pana, podniósł ogon i uszy i zaczął skakać z radości, skarżąc się skomleniem na swoich prześladowców, którzy go o wściekliznę posądzali.

I w samej rzeczy tak było. Pastuchy zabawili się we „wściekłego psa“ i niewinnego Kruczka zaczęli ścigać i kamieniami na niego rzucać. Biedny kundys musiał przyjąć narzuconą rolę i odegrał ją tak znakomicie, że wszyscy myśleli, iż wściekły. I byłby nawet śmiercią ją zakończył, gdyby pan jego nie był go od tego jost uwolnił. Zbliżył się i do nas, ruszając po przyjacielsku ogonem i położył się na znak pokory przy nogach panny Teresy, przepraszając ją błagalnym wzrokiem.

Cała katastrofa zakończyła się pustym żartem. Ucie który skrupił się na wesołych pastuszkach. zapłatę kając z areny widowiska dostał siamiłą wybiegli. od bab i chłopów którzy z chat byli odarzona. Patrzyła Panna Teresa stała jakby Ja patrzyłem także na mnie zwilżonemi oczyma. dłużej patrzył, gdyby na nią i byłbym jeszcze zawołała. matka nie była na mnie zrobić coś podobnego? — — Jak pan mogłeś topiąc we mnie zmrużone oczy; — czyś pan nie widział, że innych przestraszyłeś śmiertelnie? Jeszcze do siebie przyjść nie mogę! Widać, żeś pan był dla mnie bardzo niewdzięczny.

Zdawało mi się, że lekki rumieniec przebiegł po jej twarzy.

— Czyn mój, — odpowiedziałem, — nic mi nie szkodził, a innym mógł życie uratować.

— Czy zrobiłbyś to i dla mnie?

— Bez wahania.

Wyrzuciła kapryśnie usta do góry, po których przebiegł uśmiech nieokreślony. Był jakoś nieprzyjemny. Zwróciłem się ku pannie Teresie, ale jej już przy nas nie było. W dali tylko widziałem jej szarą sukienkę. Szła ku folwarkowi z głową pochyloną, jakby była zamyślona. Za kilka chwil rozjechaliśmy się.

XI.

Nie miałem teraz czasu myśleć o tem, co zaszło. W domu zastałem nakaz płatniczy i uwiadomienie, że za kilkanaście dni zabiorą nam dłużnicy wszystkie nasze ruchomości.

Na drugi dzień nadszedł do matki list od męża z Wiednia, w którym tenże oświadcza jej bez ogródek, że ją aż do śmierci porzuca. Jako powód do tego kroku podaje, że go oszukano. Spodziewał się większego majątku, tymczasem znalazł fortunę nadszarpaną, która i jego własne mienie pochłaniała. Brak dalszych funduszów nie dał mu dojść do celu, jaki sobie w życiu założył. Teraz zamyśla sam próbować dalszego szczęścia.

Łatwo sobie wyobrazić, co się teraz działo w domu naszym. Wieści hiobowe rozeszły się po całej okolicy. Niektórzy cieszyli się z tego, widząc w tem karę Boga za nasze dotychczasowe pyszalstwo. Nawet jednego dnia, gdym pojechał do sąsiedniego miasteczka, usłyszałem pogardliwe słowa:

czyniąc użytek z zastrzeżenia w układzie zawartego, że jeżeli kurs austr. renty papierowej spadnie na 78 złr. 60 ct., to konsorcyum ma prawo układ zasuspendować — obecnie rzeczywiście zasuspendowało. Suspensya jednak nie może dłużej trwać nad sześć miesięcy.

P. Onyszkiewicz Zdzisław dopatruje w tym oddalonym terminie dla Towarzystwa możliwe szkody, zwłaszcza, że Towarzystwo wydawszy bardzo znaczną ilość promes konwersyjnych, ma teraz wobec konwertujących, zwłaszcza drobnych właścicieli, szczególnej doniosłości zobowiązania, z których nie będzie się mogło wywiązać, jeżeli wcześnie nie zaradzi temu. Radzi przeto, aby dyrekcya już dzisiaj z jaką inną instytucyą o dalszą konwersyę traktowała, aby ostatecznie Towarzystwo nie zostało „na lodzie" i będąc przyciśniętem ostatecznym terminem nie musiało zawrzeć dla siebie niekorzystnej ugody. Dlatego stawia następujące wnioski:

a) Zgromadzenie wyraża życzenie, aby dyrekcya poczyniła rokowania z konsorcyum celem zniesienia suspensyi z chwilą, gdy kurs renty dojdzie do wysokości 78 złr. 60 ct.

b) Zgromadzenie wyraża życzenie, aby dyrekcya poczyniła starania do ewentualnego zawarcia układu z innem konsorcyum, gdyby obecne (Erlanger et. Sp.) układu nie odnowiło.

Przeciw drugiemu ustępowi występuje hr. Russocki z cytatem z układu, wobec którego sprzeciwiałoby się to umowie z konsorcyum. Zresztą zapewnia prezes, że dyrekcya będzie się starała przeprowadzić konwersyę w jak najkrótszym czasie.

P. Abrahamowicz D. zwraca uwagę na ciemny horyzont polityczny i przestrzega, aby w tak niepewnych czasach nie oddawano się optymizmowi, że w bieżącem półroczu będzie można konwersyę ukończyć.

P. Ujejski pragnie pocieszyć słuchaczów, że horoskop naszkicowany przez poprzedniego mówcę nie jest tak strasznym, jakim go ten uczynić pragnął.

Hr. Golejewski również jest lepszej myśli niż p. Abrahamowicz i zapewnia, że kontrakt z konsorcyum tak jest zawarty, że w razie wypadku wojny, wolno Towarzystwu konwersyę natychmiast zawiesić. Konwersya udała się, dzięki sytuacyi pomyślnej, bardzo dobrze i życzy, aby wszystkim instytucyom w danym razie tak się udać mogło.

Po dalszej mniej znaczącej dyskusyi przystąpiono do głosowania.

Wnioski p. Onyszkiewicza przyjęto, inne wnioski upadły.

W końcu uchwalono na wniosek p. Bobrzyńskiego, aby komisya, która konwersyą się zajmowała, złożona z pp. St. Badeniego, D. Abrahamowicza i Viviena, do ukończenia konwersyi istniała dalej i czynny brała udział.

Na tem zakończono ranne posiedzenie o godz. 2 popołudniu.

O godz. 4 popołudniu odbyło się popołudniowe posiedzenie w sprawie wyboru do Rady nadzorczej i dyrekcyi.

Listy z Rosyi.

II.

(Treść: Zadanie „listów" z Rosyi. Konieczność poznania Rosyi. Obchód 50-letniej rocznicy śmierci Puszkina w Petersburgu. Stosunek Puszkina do Mickiewicza. Puszkin do 31 roku wolnomyślny a po 31 roku zwolennik caryzmu. Polska po powstaniu 30 — 31 roku. Zapatrywania polityczno-społeczne wieszcza rosyjskiego. Rozwiązanie kwestyi polskiej przez Puszkina. Stosunek Puszkina do cara Mikołaja, Tokarzewicz i *Kraj* o Puszkinie. Mowa dra Spasowicza na obchodzie literackim w dniu 28 stycznia b. r. Zapatrywania p. Komarowa. Brak ogólno-ludzkich ideałów u Puszkina i jego utwory. Porównanie Mickiewicza i Puszkina. Kogo Rosya czcić będzie w przyszłości. Polityka margr. Wielopolskiego i Spasowicza. „Oda" Chomiakowa w 31 roku. Pypin i Bieliński o Mickiewiczu. Dzisiejsza polityka rosyjska *objedinienia* względem Polaków i nasze zadanie. *Nowoje Wremia* o Polakach i Polsce).

Celem moim w listach z Rosyi, jak to w poprzednim artykule zaznaczyłem, nietylko dawać pobieżne bieżące wiadomości, lecz obznajamiać z dążeniami, aspiracyami partyj rosyjskich, dawać w listach obrazki caryzmu; wykazać, czego możemy spodziewać się, na co liczyć i jakie nam grozi niebezpieczeństwo ze strony „brata" północnego.

Często nam robią zarzut, że nie znamy Rosyi — zarzut poniekąd słuszny. Chcielibyśmy choć częściowo przyczynić się do wyjaśnienia stosunków rosyjskich. Rozpatrywać będziemy Rosyę oficyalną — rządową i rewolucyjną — podziemną; terroryzm carski — biały i terroryzm rewolucyjny — czerwony; stanowisko Rosyi wobec Europy, Słowian i Polski; zaborcze zamiary caratu; kwestyę polską w społeczeństwie rosyjskiem it. p. it. p. Twierdzenia moje popierać będę faktami o ile obecnie bez uszczerbku dla sprawy i osób mogą być ujawniane. Dotykać będę osobistości wybitnych o tyle, o ile mają charakter publiczny.

W ostatnich czasach obchód Puszkina w Petersburgu wstrząsnął niemal całem społeczeństwem rosyjskiem. Nie ujawnił się tu rozdźwięk w prasie i społeczeństwie rosyjskiem, jak to widzieliśmy w czasie manifestacyi przy pogrzebie Turgieniewa, kiedy dziennikarstwo zachowawcze i rządowe sfery zamanifestowały niechęć i wrogie usposobienie dla znakomitego pisarza. *Kraj* petersburski wydał dodatek literacki w N. 5 b. r. cały poświęcony pamięci Puszkina.

Często słyszymy wśród Rosyan a nawet wśród naszych zwolenników godzenia się z Rosyą (*prymirenja*) zdania bardzo mylne, jakoby Mickiewicz i Puszkin dali początek „braterstwu dwóch narodów".

Zwolennicy „pojednania" chcą, aby Polska i Rosya pokryta była jednym płaszczem, jak Puszkin i Mickiewicz, gdy stali u stóp pomnika Piotra Wielkiego. O tem spotkaniu Mickiewicz tak powiada:

Z wieczora, na dżdżu stali dwaj młodzieńce
Pod jednym płaszczem, wziąwszy się za ręce·
Jeden, ów pielgrzym, przybyłec z zachodu,
Nieznana carskiej ofiara przemocy;
Drugi był wieszczem ruskiego narodu,
Sławny pieśniami na całej północy.
Znali się z sobą niedługo, lecz wiele:
I od dni kilku już są przyjaciele.
Ich dusza wyższa nad ziemne przeszkody...

Chodzi nam właśnie o ten płaszcz rosyjski dziś szargany, łatany, obdarty, zimny i krwią polską zbryzgany, a więc czy może on służyć do okrycia Słowiańszczyzny i Polski?

Pamiętamy wystąpienie Spasowicza w 1879 r. na obchodzie Kraszewskiego w Krakowie; wystąpienia tego i porównań jego wprawdzie nie zrozumiano wówczas należycie, chciał on bowiem, aby Polska i Rosya:

Jako dwie Alpów spokrewnione skały,
Choć je na wieki rozerwał nurt wody:
Ledwo szum słyszą swej nieprzyjaciółki,
Chyląc ku sobie podniebne wierzchołki.

Myśl połączenia dwóch skał słowiańskich, chociażby nawet podzielonych głębokim potokiem wiecznym, nie znalazła w społeczeństwie polskiem sympatyi i uznania. Jeżeli „związku" tego nie uznano w 1879 r., gdy Rosya okazywała dążenia tolerancyjne, to tembardziej nie może być uznana myśl ta w obecnej chwili, kiedy carat dąży do zagłady naszej narodowości.

W związku z manifestacyą na cześć Puszkina, podniesiona była kwestya polsko-rosyjska i dlatego zatrzymamy się nad nią dłużej. Nie mamy w Rosyi możności ujawnienia naszej myśli, przekonań, sympatyj, dążeń itp., niech więc szanowne wasze pismo zechce brakowi temu zadość uczynić. Sprawa ta dość ważna, należy ją wyjaśnić.

Spotkanie i znajomość Mickiewicza z Puszkinem była krótką i miała miejsce w 1828 roku. Wówczas Puszkin był wolnomyślny, przesiąkniętym zasadami spiskowych „decembrystów" z 1825 roku i niedawno wrócił z wygnania. Kiedy stali u pomnika Piotra Wielkiego, Mickiewiczowi mówił wieszcz rosyjski: „..., lecz car niedziany, car knuto-władny w todze Rzymianina..... lecz skoro słońce swobody zabłyśnie, i wiatr zachodni ogrzeje te państwa... I cóż się stanie z kaskadą tyraństwa?" Znane są wreszcie liberalno-konstytucyjne przekonania „decembrystów", z którymi Puszkin był w przyjaźni. Pan Spasowicz tak powiada: (patrz *Kraj* Nr. 5 b. roku) „Do spiskowców Puszkin nie należał, ale dzieli przekonania towarzyszy i tak ściśle był z nimi zestosunkowany, że zapewne zostałby do procesu zamięszany". Wówczas miał prawo Puszkin mówić o sobie:

„I uczci mnie ojczyzna za to, że zakląłem
W nieznane dotąd dźwięki poetyckie pienia,
I żem, w twarde swe czasy bywał apostołem
Wolności i poświęcenia". (Pomnik).

Wieszcz rosyjski w „Onieginie", w ustępie o Krymie, tak o Mickiewiczu powiada: „Tam śpiewał Mickiewicz natchniony — i pośród skał nadbrzeżnych o Litwie swojej wspominał". Jeszcze w kilku miejscach dość sympatycznie, lecz pobieżnie wspomina Puszkin o Adamie. W r. 1829 Mickiewicz wyjechał z kraju. Nastąpiło listopadowe powstanie. Po 31 r., po rzezi Warszawy i po krwawem stłumieniu powstania nastały ciężkie, ciemne, straszne dni dla narodu naszego. Każda rodzina opłakiwała ofiary. Przedstawicielstwo narodu polskiego wyszło na obczyznę, aby tam wobec Europy dochodzić swych praw i protestować przeciw gwałtom. Na osłabionej, wycieńczonej, złupionej Polsce wsparła się okrutna, mordercza ręka słowiańskiego „brata". Nad ciałem obezwładnionego narodu stał z bagnetem i nahajką człowiek straszny, dziki, krwiożerczy, mściwy i okrutny — Mikołaj I. Za każdym swobodniejszym oddechem ofiary, tyran pchał bagnet w pierś narodu, kopiąc go nogami... Sybir, katorga, knut, kajdany, stryczek, lochy więzień itp. wszystko użyte było, aby tylko naród polski nie mógł powstać... W kraju kołysały się na szubienicach trupy patryotów...

„I słyszę zdala tych szatanów wycia
Co ziemię moją zakuli w kajdany..."

Wśród tych warunków był człowiek, wyżej stojący ponad tłum, który nie zwątpił, nie uląkł się tyrana, a począł budzić z uśpienia obezwładniony naród, człowiekiem tym był wielki nasz Adam! Wrócić do kraju — znaczyłoby stanąć po stronie reakcyi i rządu carskiego. Mickiewicz wolał pozostać na obczyźnie w nędzy, aby swoim genjuszem i pieśnią służyć ujarzmionej ojczyźnie. Dziś cały naród ubóstwia i czci Mickiewicza; gdyby on wrócił, jak mu proponowano, i stanął kornie przed despotą, straciłby dla nas wartość.

Kiedy polski poeta szedł na wygnanie „natchniony" miłością ojczyzny, wówczas Puszkin, dawniejszy bojownik wolności, poświęcenia i zesłaniec, staje wiernie przy tronie cara Mikołaja, pisze „Oszczercom Rosyi" (Klewietnikam Rosyi), które umieszcza w broszurze „Na wzięcie Warszawy" i t. p. Mickiewicza, który dumał o przyszłości: „Kiedy narody spór zapomniawszy w jedną olbrzymią połączą się rodzinę" i pisał do „braci-Moskali", Puszkin jednak śmiał nazwać „sługą tłuszczy swarnej".

Poeta rosyjski podlega metamorfozie wprost przeciwnej niż ta, jakiej uległ Mickiewicz. Polski wieszcz miał „braci-Moskali", lecz zwolenników wolności i mówi do nich:

„Gdzież wy teraz?... Szlachetna szyja Rylejewa,
Którąm, jak bratnią ściskał, carskiemi wyroki,
Wisi do hańbiącego przywiązana drzewa...
Klątwa ludom, co swoje mordują proroki.
Ta ręka, którą do mnie Bestużew wyciągnął,
— Wieszcz i żołnierz, — ta ręka od pióra i broni
Oderwana, i car ją do taczki zaprzągnął,
Dziś w minach ryje, skuta obok polskiej dłoni".

Do tej kategoryi, jak Bestużew i Rylejew itp. Puszkin nie należał. „Natchniony" wieszcz rosyjski robi się zwolennikiem, despoty i pisze pochwalne hymny na cześć Mikołaja, na którym jeszcze nie zaschła krew towarzyszy i przyjaciół Puszkina: Pestla, Rylejewa, Murawjewa-apostoła i t. d. Po 31 r. Puszkin nie stanął po stronie uciśnionych „słowiańskich braci", lecz tryumfujących i zbroczonych we krwi żołdaków, pastwi się słowem, jak Mikołaj bagnetem, nad skrępowaną i podbitą Polską.

Sympatye i zapatrywania polityczne Puszkina wyraziły się w jego notatkach „Zapisnoj knižce" (patrz artykuł Tokarzewicza w *Kraju* Nr. 5 p. t. „Z pośmiertnych papierów wieszcza".) Z roku 1831 w notatkach tych czytamy: „W tych dniach, pisze Puszkin, zmarł w Petersburgu von Fock, naczelnik III wydziału kancelaryi cesarskiej (żandarm naczelnik tajnej policyi), człek dobry, uczciwy (?), z charakterem. Pytanie, kto zajmie jego miejsce — jest o wiele ważniejszem od tego, jak sobie postąpimy z Polską". Mianowanie naczelnika szpiegoskiego III wydziału ważniejsze dla „bojownika wolności", niż Polska dobijająca się wolności i samodzielności?

W notatkach swoich Puszkin opisuje przyjazd Suworowa do Petersburga: „Aresztowania jeszcze się (w Warszawie) nie rozpoczęły. Cesarz się temu dziwił i my również". Widocznie Puszkin chciałby więcej ofiar. Z dnia 1 stycznia 1834 r. czytamy: „Przed trzema dniami mianowany zostałem szambelanem, co niekoniecznie odpowiada moim latom" a z dnia 6 marca: „Cesarz na wydrukowanie mojego „Pugaczewa" pożyczył (czytaj — darował) 20.000 rubli. Bóg zapłać". Po tych wypisach jednak p. Tokarzewicz (Hodi) kończy swój artykuł, iż to wszystko znalazł w pośmiertnych papierach Puszkina „tego człowieka najszlachetniejszego(?), w gruncie najzacniejszego (?) i najgoręcej kochającego prawdę(?), wolność (*sic*) i ludzkość(?)..." Jedno z dwóch: albo p. Tokarzewicz jest nieszczery, albo nie zrozumiał powyższych wypisów. Wprawdzie i p. Tokarzewicz uległ pewnej metamorfozie w przekonaniach w r. 1883 r.

Puszkina należy rozpatrywać dwojako do 1830 — 1831 r. — zwolennika wolności i samodzielnego poetę, po 31 r. — zwolennika monarchizmu i despotyzmu.

Charaterystyczny stosunek Puszkina do cara Żukowskij opisuje: „Ostatnie dni Puszkina" (patrz *Kijewlanin* Nr. 23 z dnia 29 stycznia 1887 r.) i tak powiada: „Car stracił w nim (Puszkinie) swoje dzieło, swego poetę". Kiedy Puszkin dogorywał, car napisał do niego list: „Jeżeli nie zobaczymy się już więcej, to posyłam ci przebaczenie(?) i radę: wypełnić obowiązek chrześciański. Żoną i dziećmi zajmę się". Doktorowi Arendtowi car nakazał list odczytać i zwrócić mu. Kiedy Puszkin zobaczył list, to płakał i całował ten papier, prosząc, aby list mu oddano. „Dajcie mi ten list, wołał Puszkin, ja chcę umrzeć wraz z nim. List, gdzie list?" Jednak list wyrwano od niego. Despota nie miał nawet odrobiny litości, aby zadość uczynić żądaniu umierającego człowieka, który pisał mu hymny. Ostatnie słowa umierającego Puszkina były: „Powiedzcie carowi, że szkoda mi umierać, chciałem służyć mu duszą i ciałem".

Kiedy na objedzie literackim na cześć Puszkina p. Spasowicz wypowiedział mowę i bardzo oględnie porównał wieszcza rosyjskiego z Kochanowskim i Heinem (patrz *Kraj* Nr. 6), w odpowiedzi na to p. Komarow, redaktor *Swieta* zaprotestował. Komarow w mowie swojej tak charakteryzuje Puszkina: „On był poetą a zarazem narodowym człowiekiem „rosyjskim", człowiekiem państwowym, który siłą swego geniuszu odział interesy narodowe, społeczne i państwowe w szatę polityczną i określił je w sposób dokładny i jasny. Jaki lud stanie za Kochanowskim i Heinem?" Metamorfozę przekonań Puszkina tak Komarow przedstawia: „Gdy się wykazały(?) dobrodziejstwa(?), które przyniosło wstąpienie na tron cara Mikołaja I, wysławiał on (Puszkin) w porywających „stanzach" królowanie połączonej władzy w Rosyi. W epoce powstania skreślił dwuwierszem rdzeń kwestyi słowiańskiej: „Czy strumienie słowiańskie rozpłyną się w morzu rosyjskiem, czy też wyschną, w tem pytanie?"

(D. n.)

Głosy dzienników o sytuacyi.

Podaliśmy w swoim czasie w straszczeniu artykuł *Norda*, w którym dziennik ten odsłonił do pewnego stopnia zamiary gabinetu petersburskiego, podając w wątpliwość przyjazne na pozór stosunki między Rosyą i Niemcami. Ten sam dziennik, będący, jak wiadomo, echem rosyjskiego ministeryum spraw zagranicznych, zamieścił przed kilku dniami nowy artykuł, który można uważać za komentarz pierwszego. Wywody *Norda* kończą się następującym ustępem:

„Rosya potrzebowałaby tylko powiedzieć w Berlinie jedno słowo, a wszechwładny kanclerz wywołałby naraz niezmierny przewrot na wschodzie na jej korzyść; ale to jedno słowo zmusiłoby rząd rosyjski do przyjęcia na siebie pewnych zobowiązań wobec Austryi, podczas gdy woli on zachować sobie zupełną samodzielność i dlatego nie uczyni żadnego kroku w tym kierunku. Innemi słowy Rosya nie będzie tak naiwną, ażeby występować jako sprzymierzeniec tam, gdzie może odegrać rolę arbitra.

„Rola ta odpowiada nietylko rosyjskiej godności narodowej, nie schlebia ona jedynie rosyjskiej miłości własnej, lecz zgadza się ona także z pokojowemi zamiarami Rosyi, pozwalając jej przyczynić się stanowczo do utrzymania pokoju.

„Co teraz nastąpi, pokój, czy wojna, zależy to wyłącznie od Rosyi. Skoroby tylko Francya otrzymała od niej przyrzeczenie pomocy, lub skoroby tylko Niemcy zapewniły sobie jej neutralność, jedno z tych mocarstw rzuciłoby się natychmiast na drugie, a nie można wątpić, że wobec rozdrażnienia, panującego obecnie we wszystkich krajach europejskich, nie można wątpić, że konflikt francusko-niemiecki wywołałby ogólne zamięszanie.

„Europa powinna być zatem Rosyi wdzięczną za spokój, z którego dziś korzysta. Postępowanie naszego państwa jest rękojmią, że nie będzie się ona starała zmienić ogólnej sytuacyi dopóty, dopóki ważne okoliczności nie zmuszą jej do czynnego wystąpienia. Nie można przecież wymagać, ażeby jakiś naród wyrzekł się swych żywotnych interesów dla zapewnienia innym błogich następstw pokoju. Jeżeli zatem mocarstwa europejskie chcą korzystać z życzliwego usposobienia Rosyi, niechże pamiętają, że Rosya świadomą jest swej siły, swego korzystnego położenia i należnych jej względów, niech pamiętają, że należałoby się porozumieć celem zaspokojenia jej równie uzasadnionych, jak umiarkowanych żądań.

„Rosya wie dobrze, jak niebezpiecznem byłoby dla niej rozpoczynać dziś jakieś przedsięwzięcie, któreby zachwiało jej międzynarodowe stanowisko i przeszkodziłoby jej w utrzymywaniu zagrożonej równowagi europejskiej. Rozum stanu zniewala rząd rosyjski do zajęcia stanowiska ściśle wyczekującego, i tylko ta konieczność — a nic co innego — sprawia, iż Rosya jest pozornie nieczułą na sprawy bułgarskie, oraz na współzawodnictwo Francyi i Niemiec w umizgach do niej."

Montagsrevue, omawiawiając sytuacyę europejską, pisze: „Jakkolwiek petersburski *Herold* powołuje się na nadzwyczaj serdeczne stosunki między urzędową Rosyą a urzędowemi Niemcami, to przecież rzecz ta żadnego nie ma znaczenia. Urzędowe stosunki bywają zawsze i to przeważnie dopóty bardzo przyjazne, dopóki przez wypowiedzenie wojny nie zostaną zerwane. Los Europy jest obecnie w ręku Niemiec. Francya zbroi się, ale przedewszystkiem zapewne tylko w przekonaniu o konieczności własnej obrony. Rosya zbroi się, ale mogłaby wojnę tylko wówczas rozpocząć, gdyby widziała, że Niemcy są militarnie zaangażowane. Dla wojującej Rosyi byłoby najwięcej pożądanem, aby Niemcy, czy to w charakterze jej przyjaciela, czy też wroga, były podczas jej akcyi również militarnie zajęte. — Austro-Węgry wreszcie również nie pragną wojny i do ostatniej chwili uczynią wszystko, aby jej zapobiedz. Los tej części świata jest więc bez wątpienia w ręku Niemiec. Tam wypowiedziane słowa, że odmówienie septennatu oznacza wojnę. Jeśli więc Bismark uzyska septennat i większą prezencyę pokojową, w takim razie nasunie mu się pytanie, czy wskutek septennatu można uważać Niemcy na długi czas za potężniejsze od Francyi i czy może się zgodzić na dalsze przygotowania wojenne Francuzów, lub czy mu też obowiązek nie nakazuje przygotowania te przerwać i sparaliżować. Septennat stawia wzmocnione pod względem militarnym Niemcy wobec Francyi, która w kierunku militarnym również znaczne zrobiła postępy. Ale ten wzrost siły niemieckiej nawet po za granicami Francyi nie wszędzie się podoba. Kanclerz niemiecki musi objąć swym wzrokiem całą sytuacyę europejską i zastanowić się nad ewentualnościami przyszłości, zanim poweźmie decyzyę. Jakkolwiek pokojowo może być Bismark usposobiony, to przecież wzgląd na przyszłość może go zmusić do poważnych decyzyj. Odpowiedź więc na pytanie, czy pokój obecnie wydaje się zapewnionym, jest jeszcze bardzo wątpliwą rzeczą".

Z powyższemi uwagami należy porównać głosy prasy berlińskiej. *Post* dowodzi, że równie stronnictwo rządowe w Rosyi, jak i spiskująca pokryjomu opozycya dążą do wojny z Niemcami. Zwolennicy władzy autokratycznej widzą jedyny sposób utrzymania jej w rozbudzeniu uczucia narodowego w masach ludności, ażeby przez to zwrócić wszystkie namiętności ludu w jednym kierunku i przytłumić wszystkie inne dążenia. Cała ta polityczna szkoła stara się budzić w narodzie rosyjskim chęć zapanowania nad światem. *Post* sądzi jednak, że i przeciwnicy rządu niemniej pragną starcia z Niemcami i nie dają się nikomu wyprzedzić w podniecaniu ludu do wojny. Obawiają się oni bowiem, ażeby autokracya rosyjska nie znalazła w przymierzu z cesarstwem niemieckiem silnej podpory. Podkopując zaś zaufanie do Niemiec pracują rewolucyoniści na korzyść stronnictwa wojennego, nie dając się wyprzedzić panslawistom. *Post* streszcza swój pogląd w następujących słowach: „Dzisiejsi nihiliści spodziewają się upragnionych zmian w Rosyi albo po wielkiej klęsce, albo też na odwrót rozbiciu Niemiec, przez co Rosya zbliżyłaby się bezpośrednio do rewolucyjnego Zachodu. Panslawiści.

— Tak wychodzą ci, którzy zamiast do *Przemienienia Pańskiego*, modlą się do „wszystkich świętych."

Wróciwszy do domu, przypomniałem sobie te słowa. Myślałem długo nad niemi — i teraz dopiero przyszła mi do głowy fundacya mojej babki. Odstąpiliśmy od intencyi fundatorki, paliliśmy świeczki na cześć „wszystkich świętych!"

Teraz zrozumiałem przewinę naszą. Być może, że za to ukarał nas Sędzia sprawiedliwy!

Nie odwlekałem poprawy. Jeszcze tego samego dnia posłałem po księdza proboszcza, a tymczasem oznajmiłem matce, co zrobić zamierzam.

Matka ze łzami pochwaliła mój zamiar, a kaplica domowa dostała znowu tytuł: *Przemienienia Pańskiego*.

Nie przyniosło to nam wprawdzie żadnych doraźnych korzyści, ale byliśmy jakoś spokojniejsi i zrezygnowani na wszystko, a mimo to ufni w miłosierdzie Boga.

Przy tym spokoju przypomniało mi się także zdarzenie z owym psem wściekłym. Chciałem się dowiedzieć, co się dzieje z panną Teresą.

Już było nad wieczorem, gdy wszedłem do imci pana Wojciecha. Pan Wojciech siedział przy stole i czytał wiersze Kochanowskiego. W dużem krześle, obłożona poduszkami, siedziała panna Teresa. Twarz jej była blada, oczy podsiniałe. Patrzyła martwym wzrokiem przed siebie. Gdy mię ujrzała, zarumieniła się, a potem jeszcze więcej zbladła.

Pan Wojciech zmierzył mię z ukosa, ale gościnnie podał mi rękę.

— Jakże się panna Teresa miewa? — zapytałem.

— Wściekły pies ją ukąsił! — odparł pan Wojciech, rzuciwszy na mnie jakieś dziwne spojrzenie.

— Przecież to nie był wściekły pies! — zawołałem, — przecież był wesoły i łasił się.

— I niejeden człowiek łasi się, a tymczasem jad zabójczy zostawia!

Spojrzałem zdziwiony na pannę Teresę. Otworzyła blade usta.

— Ależ ojcze, — ozwała się,— imci pan Antoni mówił o psie.

Posunął ręką po czole pan Wojciech, jakby coś chciał ztamtąd strącić i rzekł:

— Przebacz waszmość, mówiliśmy właśnie oboje o różnych złych ludziach i jakoś to mi się z psem wściekłym pomięszało.

Zaczęliśmy mówić o rzeczach powszednich. Panna Teresa nie wiele mięszała się do rozmowy. Czuła się słabą i przepowiadała, że to będzie febra. Pan Wojciech był także skąpy w słowach. Nie pozostało mi nic innego, tylko pożegnać oboje.

W drodze do domu przychodziły mi różne myśli do głowy. Położenie moje wymagało raźnej decyzyi. Za kilka tygodni mogliśmy wszystko utracić i być bez dachu. Na ambitne zamiary nie było czasu ani środków. Trzeba się było pogodzić z losem i z pałacu wrócić znowu pod strzechę.

I cóż mi w drodze stoi? — pomyślałem sobie. Mógłbym ożenić się z panną Teresą, a to, coby z rodzinnego majątku pozostać mogło, wystarczyłoby na dzierżawę takiego drugiego folwarku, jaki dzierżawił imć pan Wojciech.

Przy tych myślach przesuwała mi się czasami panna Alina przed oczyma, a razem z nią pałac i stadniny ukraińskie, ale niemiły uśmiech, z jakim na mnie patrzyła, nie pociągał mię wcale do niej.

Podobne myśli i marzenia nie dały mi spać przez kilka nocy, a tymczasem zbliżał się nieubłagany termin zapłaty długów, lub przymusowej sprzedaży naszego mienia ruchomego.

XII.

W wigilię owego fatalnego dnia przyszedłem do matki, aby jej oznajmić moje postanowienie. Były i siostry przytem.

Odmalowałem im w prawdziwych kolorach nasze położenie, dodając do tego zamiary moje co do panny Teresy.

Zdziwiło to wszystkich. Długo nikt nie mógł przyjść do słowa. Wreszcie przemówiła matka. Widziała w tem nowy bolesny cios dla siebie, który nadszedł w chwili, gdy właśnie pewny ratunek znalazła.

Mówiła o pannie Alini. Widocznem było dla niej, że Alinie się podobałem. Siostry stwierdziły to swoim akcesem. Prawie na pewne może ztąd wyrość małżeństwo. Ponieważ jednak czasu na to brakuje, więc można na rachunek przyszłości tymczasowo u rodziców panny Aliny — zaciągnąć pożyczkę.

Oburzyła mię ta propozycya, ale kobiety nie dały za wygranę. Wynajdywały różne argumenty, malowały przyszłość w świetnych kolorach i budowały czarodziejskie zamki.

Długo jeszcze toczyłaby się walka między nami, gdyby stara kolasa nie była przed ganek w tej chwili zajechała.

Weszła do pokoju jedna z sąsiadek, która już od dziesięciu lat u nas nie była. Przeczuwałem, że tylko jakaś zła nowina przygnała ją do nas.

Zaraz na wstępie wygadała się ze wszystkiego. Powiedziała, że nas zawsze kocha i że właśnie ten sentyment dzisiaj do nas ją zawiódł. Była wczoraj u nowej sąsiadki z Ukrainy i słyszała tam o nas dziwne rzeczy. Gdy wspomniała o tem, o czem cała okolica mówi, że pan Antoni ma zamiary względem panny Aliny, parsknęła naprzód Alina ze śmiechu, a potem matka. „Mówiły, że to im w głowie nie postało, wiedzą, że jesteście bankruci i że chciały tylko z waszych stosunków wiedeńskich skorzystać. Panna Alina mówiła, że tylko w tym celu robi słodkie oczy do pana Antoniego...." Dodała do tego, że ojciec Aliny był ekonomem, a dorobiwszy się majątku zapragnął teraz jakiegoś tytułu. W tym celu okupił się w Galicyi, bo mu mówiono, że tu łatwiej o tytuły.

Wyspowiadawszy się z tego wszystkiego, zacna sąsiadka uściskała wszystkich i odjechała.

. . . .

Za kilka godzin wszedł do mojej izdebki imć pan Wojciech. Długo siedział milczący i kręcił się na krześle. Wreszcie zapytał, czy to prawda, że jutro grozi nam takie nieszczęście? Zapytał dalej, jak wysoka jest suma długu, mającego się jutro spłacić? i ofiarował pożyczkę sąsiedzką.

Stanęły mi łzy w oczach, ale rozśmiałem się mówiąc, że to na nic się nie zda, gdyż po tym jednym terminie, może nastąpić drugi, trzeci i czwarty.

Rozśmiał się także pan Wojciech i rzekł:

— To nic. Jeżeli nieprzyjaciel pojedyńczo naciera, to można pojedyńczo go pobijać!

I położył gruby trzos na stole.

Reszty już się można domyślić.

* * *

Jesteśmy wszyscy szczęśliwi. Mieszkamy w naszym pałacu, ale bez pańskiej fumy. Ojczym zerwał zupełnie z matką, grywa w karty po stolicach wszystkich świętych... a nawet ma mu się nieźle powodzić. Nam powodzi się także nieźle, ale mimo to modlimy się codziennie w kaplicy domowej do Przemienienia Pańskiego... Sąsiedzi powiadają, że restytucya fundacyjnego tytułu naszej domowej świątyni ocaliła nas....

Imć pan Wojciech koleją pobija nieprzyjaciela, jak to raz był powiedział, a ja dopomagam jak mogę. Miał on znaczną fortunę w trzosie, ale krył się z nią przed światem, aby jaki szerszeń nie zabrzęczał jedynaczce do ucha.

Przybył nawet do nas mąż starszej siostry, wysłużony kapitan. Mianowałem go leśniczym, co go mocno uradowało. Baron strzela zwierzynę, pije ze szlachtą, a nawet po polsku nieźle się nauczył. Śmieją się serdecznie, gdy go syn *Szwabem* nazywa.

Terenia wszystkich serdecznie kocha i opowiada często o wiśniach w miodzie smażonych.

Doszły nas także wieści, że panna Alina wyszła za mąż we Włoszech, za pewnego *conte d'Albergo*. Ponieważ okazało się, że to był tylko tytuł żartobliwy, chociaż po części prawdzie odpowiadał, podała o rozwod.

KONIEC.

którzy nie wątpią o zwycięstwie Rosyi, spodziewają się oczywiście, iż utrwali ono na wieki samowładztwo rosyjskie".

Kreuzzeitung zastanawia się także nad niebezpieczeństwem, grożącem od Wschodu i wyraża się w ten sposób: „Mówiliśmy już o fermentacyi politycznej, przez którą Rosya przechodzi, i wskazywaliśmy na chwiejność ogólnej sytuacyi. Położenie nie utrwaliło się bynajmniej przez to, iż nawet poważne dzienniki rosyjskie przyłączyły się do chóru burzycieli pokoju. Do tego dodać należy, że pożyczki, które Austrya zaciąga, również jak i przygotowania, które to państwo na wszelki wypadek musi poczynić, nie mogą nie wywrzeć wpływu na Rosyę. Rosya obawia się, iż narazi się znowu na zarzut opóźnienia się, gdyby na te przygotowania Austryi nie odpowiedziała przygotowaniami ze swej strony. Tak więc przesilenie, rozgrzewając się własnym ogniem, rozszerza się stopniowo; nikt nie może przewidzieć jego końca, jasną jest jednak rzeczą, że nie można dziś mówić o jakiemś uspokojeniu".

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 marca.

Posłem do Rady państwa w miejsce p. Szroma, który został powołany do Izby panów, został wybrany Jan Rozkoszny 233 głosami; współzawodnik Sojak miał 120 głosów.

W sztabie generalnym, gdzie od jakiegoś czasu panowało przesilenie, zaszła tylko ta zmiana, iż w miejsce zastępcy szefa mp. Sternecka został mianowany generał Galgoczy.

Austryacki podpułkownik Klepsch z powodu znanej historyi o szpiegach austryackich zamieścił w *Now. Wrem.* list, w którym oświadcza, iż sprawiedliwszą byłoby rzeczą oddanie zaginionego kufra na mikołajewskim dworcu w Petersburgu do naczelnej władzy policyjnej, która byłaby o wiele kompetentniejszą do ocenienia niebezpieczeństwa, mieszczącego się w owym kuferku aniżeli redakcya petersburskiego dziennika.

Jak *Wiener Tagblatt* donosi, przystał rząd węgierski na wniosek Grocholskiego w sprawie cła naftowego, nie żądając natomiast ustępstw w sprawie gorzelanej, lecz w sprawie cukrowniczej.

Narady delegacyjne odbywają się bardzo szybko. Pozawczoraj komisya budżetowa delegacyi austryackiej przyjęła jednogłośnie kredyt nadzwyczajny 52·5 mil. złr. Przed uchwaleniem miał minister Kalnoky dłuższy wywód, o którym będzie ogłoszone sprawozdanie ściśle urzędowe, bo członkowie komisyi zobowiązali się do absolutnego milczenia.

Pozawczoraj wieczorem przedłożył sprawozdawca komisyjny, Mattusz swój elaborat pełnej komisyi.

W piątek odbędzie się plenarne posiedzenie delegacyj, a w niedzielę zamknięcie sesyi po skonstatowaniu, iż uchwały obu delegacyj są identyczne.

Dobrze poinformowane sfery węgierskie są silnie przekonane że pokój jest zapewniony na ten rok, ale nie dłużej.

Pobyt cesarza w Buda-Peszcie, zapowiedziany na dwa tygodnie, tłomaczą sobie w ten sposób, iż pokojowy zwrot spraw europejskich pozwala na dłuższą nieobecność jego w Wiedniu.

W wywodach Kalnoky'ego w komisyi nie można się spodziewać żadnych bliższych wyjaśnień. *Pest. Ll.* onegdajszy sądzi, iż ministrowie ani nie będą mieli czegoś więcej udzielić nad to, co się już zawiera w przedłożeniu, ani też nikt od nich niczego więcej nie zażąda. Dalej potwierdza *Pest. Ll.* wiadomość o wielkiem wrażeniu na dworach europejskich, jakie sprawiły jednomyślne uchwały kredytów na pospolite ruszenie w Peszcie i w Wiedniu i wypowiada przytem nadzieję, że to wrażenie spotęguje się jeszcze znacznie sposobem, w jaki będą zawotowane kredyta, których teraz od delegacyj żądano.

Wczorajszy *Budapester Journal* ogłasza ciekawy artykuł o konieczności zbudowania kolei z Preszowa na Nagy-Mihaly, Ungwar, Munkacz i Huszt, jako linii paralelnej od kierunku kolei Karola Ludwika.

Artykuł ten ma pochodzić z pióra pewnego niemieckiego oficera sztabu generalnego, będącego po za służbą. Autor mówi tam, iż wojna austryacko-rosyjska będzie najlepszą sposobnością dla Polaków do połączenia się w jedno wielkie państwo choćby pod berłem rodziny austryackiej.

Węgierska Izba poselska przyjęła ustawę finansową na rok bieżący. Wydatki wynoszą przeszło 350 mil., dochody przeszło 328 mil., niedobór z górą 22 milionów. Za przyjęciem tej ustawy głosowało 219, przeciw 104 posłów.

Przed głosowaniem przemawiał prezydent ministrów a obecnie zarazem minister skarbu, Tisza, uspakajając przed obawami zbytecznemi i wlewając otuchę. Oświadczył przytem, iż jest przeciwnikiem zaprowadzenia linii cłowej między Węgrami i Austryą, zwłaszcza, iż to dałoby się zrobić dopiero po dziesięciu latach, że spodziewa się poprawienia stosunków finansowych, jeżeli będzie pokój, rozumie się nie taki, jak obecnie, zbrojny i kosztowny, lecz rzeczywisty.

Pester Lloyd donosi, że fabryka broni w Steyer zaopatrzyła się w kolosalne maszyny, umożliwiające jej dostarczanie wielkiej ilości karabinów manlicherowskich. W przeciągu lata cała armia otrzyma nową broń.

Z Warszawy donoszą do *Polit. Cor.*, iż z rozkazu wyższego nakazano wojsku, stojącemu w Kongresówce, odbywać teraz większe marsze z całym przyborem wojennym, aby żołnierzy przyzwyczaić na wypadek wojny. Nietylko to rozporządzenie budzi w ludności obawę wojny, ale więcej jeszcze ten fakt, że władzom gminnym i szkolnym większych miast prowincyonalnych zapowiedziano, aby się przygotowały na tę ewentualność, kiedy dla celów wojskowych wypadnie zabrać gmachy publiczne.

Posterunki straży granicznej w Królestwie Polskiem mają być wzmocnione drobnemi oddziałami dragonów (od 40 do 50 ludzi).

Sejm pruski ukończył obrady nad etatem i przyjął go w trzeciem czytaniu. Przy tej sposobności przemawiał poseł ks. dr. Jażdzewski i odparł zarzuty posła Wolffa co do sztuki i umiejętności polskiej.

Istnieje nietylko trzeci ale nawet czwarty list papieża do nuncyusza monachijskiego. Trzeci list, przeznaczony dla pruskich biskupów i przesłany im przez nuncyusza, nic nie zawierał przeciw demokracyi socyalnej i zachowaniu się względem nich katolików, lecz wyłącznie życzenia papieża co do septennatu. Dopiero czwarty list wzywa katolików, aby nie dawali głosów na socyalnych demokratów. Ten ostatni list adresowany jest do całego niemieckiego episkopatu.

W Alzacyi i Lotaryngii skończyła się agitacya wyborcza z pierwszym dniem wyborów gdyż wszystkie mandaty dostały się w tych prowincyach kandydatom stronnictwa protestu tak, iż w żadnym z tamtejszych okręgów nie ma potrzeby ściślejszego wyboru. Natomiast mnożą się oznaki, że zwycięztwo partyi narodowej sprowadzi na te kraje nowe prześladowanie. Berlińska *Post* donosi, że rząd krajowy postanowił rozwiązać Związek stowarzyszeń śpiewackich w Alzacyi, gdyż na związku tym ciąży podejrzenie, iż popiera on działalność francuskiej ligi patryotów. Oprócz tego istnieje projekt rozwiązania wszystkich towarzystw, do których nie mają przystępu mieszkańcy, pochodzący z innych prowincyj niemieckich. Przepisy, tyczące się poddanych francuskich, przebywających w Alzacyi i Lotaryngii, mają być wykonywane na przyszłość z podwójną ścisłością. Dotychczas nie wolno było wojskowym francuskim bawić w prowincyach zabranych bez osobnego pozwolenia miejscowej władzy; przepis ten będzie się teraz odnosić także i do osób cywilnych. Również postanowiono nie wydawać poddanym francuskim kart myśliwskich.

W Catanii było na 15 wypadków cholery 9 wypadków śmierci.

Do *N. Fr. Presse* telegrafują z Rzymu: „Przymierze Włoch z cesarstwami środkowej Europy nie zostało jeszcze odnowionem. Stałym celem tego przymierza jest utrzymanie pokoju. Włochy sądzą, że sprzymierzone państwa powinny się wspierać nietylko w razie wojny, lecz już w chwili, gdy sfera interesów jednego z nich została zagrożoną. Interes Włoch polega na utrzymaniu dzisiejszego stanu na wybrzeżu morza Śródziemnego, co poczęści zapewnionem jest wskutek przymierza z Anglią. Mylnem jest, jakoby Włochy chciały się zobowiązać względem Austryi jedynie do przyjaznej neutralności".

Wstępny artykuł dziennika *Temps* dowodzi, iż powtórne przystąpienie Włoch do trójprzymierza nie pociąga za sobą dla Francyi żadnych obaw. Neutralność Rosyi będzie zawsze najlepszą rękojmią pokoju. Byłoby błędem ze strony parlamentarzystów francuskich i opinii publicznej upatrywać w zachowaniu się Rosyi rodzaj jakiejś grzeczności dla Francyi. Jest to tylko dowodem dobrze zrozumianego interesu każdego z tych dwóch państw — dowodem solidarności. Rosya opuściłaby Francyę, gdyby ta szukała zaczepki. Neuralność Rosyi nie stwarza żadnego przymierza; przynosi Francyi pożytek, nie zobowiązując jej do niczego.

Według depesz giełdowych z Rzymu przesilenie w Sardynii wyrodziło się w prawdziwą katastrofę. Handel, przemysł i rzemiosła są zupełnie zrujnowane. Fabryki i sklepy zamknięte. Zagraża rewolucya, gdyż w ludzie, który od kilku tygodni pozostaje bez roboty i został pozbawiony swych oszczędności przez upadek banku ludowego, panuje ogromne rozdrażnienie. Żądają czteromiesięcznego moratoryum dla wekslów. Rząd traktuje z kilkoma wielkiemi bankami w sprawie akcyi pomocniczej, skierowanej dla pozyskania kikunastu milionów.

Komisya, do której Izba francuska odesłała wniosek dep. Antyda Bloyer i Fryderyka Passy, mający na celu zaprowadzenie powszechnego rozbrojenia, przedłożyła już Izbie sprawozdanie, w którem poleca odrzucenie wniosku.

Komisya sądzi, że wniosek ten miał na celu zniewolenie rządu do dania wyjaśnień w sprawie polityki zagranicznej; wyjaśnienia zaś tego rodzaju uważa komisya za zbyteczne, gdyż nikt nie ma prawa wątpić o pokojowej polityce Francyi, a przygotowania, które tam musiano poczynić, są niczem w porównaniu z tem, co się dzieje w innych krajach.

Journal des Debats donosi, że Herbette wyraził się, iż „obłoki niosące burzę zupełnie się rozpierzchły". Na pytanie zaś „czy można więc otworzyć parasol dla ochrony od promieni słonecznych" odpowiedział: Tak.

Na ostatniem posiedzeniu Izby gmin wystąpił Howell z wnioskiem, ażeby wdrożyć śledztwo z powodu zarzutów, jakie spotkały londyńską Radę miejską za rzekome nadużycie funduszów publicznych w celu wpłynięcia na uchwałę Izby gmin w sprawie reformy Rady miejskiej w Londynie. Smith przyrzekł imieniem rządu złożyć śledztwo, skoro oskarżenie dostatecznie zostanie popartem, i oznajmił, iż rząd zastanowił się już nad tem, przyrzekając zarazem uwiadomić Izbę na przyszłem posiedzeniu o uchwale gabinetu.

Sprawy szkolne.

(Rozporządzenie sanitarne.)

W dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych pojawi się wkrótce rozporządzenie krajowej Rady szkolnej o środkach mających na celu zapobieganie szerzeniu się chorób zaraźliwych w szkołach.

Rozporządzenie wkłada na kierownika szkoły obowiązek jaknajściślejszego czuwania nad stanem zdrowia młodzieży, uczęszczającej do szkoły, jego kierownictwu powierzonej. Uczniowi dotkniętemu chorobą zakaźną (świerzb zaraźliwy, zapalenie oczu, ospa, szkarlatyna, odra, koklusz i dyfterya) nie wolno uczęszczać do szkoły tak długo, dopóki nie wykaże świadectwem lekarskim, że powrót jego do szkoły nie zaszkodzi innym uczniom. Jeżeliby świadectwo lekarskie nie mogło być przedłożone, wolno uczniów, którzy byli dotknięci chorobą zakaźną, przypuścić do szkoły dopiero po zupełnem wyzdrowieniu, a mianowicie przy ospie, szkarlatynie i dyfteryi po upływie sześciu, a przy odrze po upływie czterech tygodni, licząc od dnia zachorowania. Przy świerzbie, zaraźliwem zapaleniu oczu i kokluszu we wszystkich wypadkach, w których świadectwo lekarskie nie może być przedłożone, mianowicie po wsiach co do uczniów szkół ludowych, orzekać ma miejscowa Rada szkolna o dopuszczalności uczęszczania ucznia do szkoły.

Nauczycielom i uczniom, którzy są wprawdzie zdrowi, ale zostają w styczności bezpośredniej z osobą dotkniętą chorobą zakaźną, mianowicie ospą, szkarlatyną, dyfteryą i tyfusem nie wolno wchodzić do szkoły tak długo, dopóki niebezpieczeństwo zakażenia nie będzie usunięte, co, o ile to jest możliwem, stwierdzić należy świadectwem lekarskiem, lub dopóki nie upłynie przepisany powyżej termin sześcio- względnie czterotygodniowy, licząc od dnia zasłabnięcia owej trzeciej osoby, albo co do reszty chorób zaraźliwych, dopóki Rada szkolna miejscowa nie zezwoli na uczęszczanie do szkoły.

Nauczyciele ludowej szkoły pospolitej i wydziałowej obowiązani są o każdym wypadku zasłabnięcia ucznia lub uczennicy na jednę z powyżej wymienionych chorób zakaźnych zawiadomić natychmiast miejscową Radę szkolną, której rzeczą będzie zarządzić zaraz odpowiednie środki zaradcze i donieść bezzwłocznie okręgowej Radzie szkolnej. Ta ostatnia Rada szkolna ma w danym razie wydać dalsze potrzebne zarządzenia. Kierownicy szkół średnich i seminaryów nauczycielskich męskich i żeńskich obowiązani są o takim wypadku słabości ucznia lub kandydata nauczycielskiego, zawiadomić urząd gminny, który dalej zarządzi, co potrzeba.

Jeżeliby według orzeczenia lekarskiego, choroby zaraźliwe szerzyły się między młodzieżą szkolną w sposób zatrważający, lub stały się nagminnemi, może co do szkół ludowych i wydziałowych Rada szkolna miejscowa za zezwoleniem Rady okręgowej a co do szkół zostających pod bezpośrednim nadzorem krajowej Rady szkolnej, Dyrekcya odnośnej szkoły za zezwoleniem krajowej Rady szkolnej zarządzić w porozumieniu z kompetentną władzą sanitarną, zamknięcie pojedynczych klas lub całej szkoły.

Nauczyciel jest obowiązany uważać na to, czy między mieszkańcami budynku szkolnego nie zachodzą wypadki choroby zakaźnej. Służba szkolna ma o każdym takim wypadku donieść bezzwłocznie nauczycielowi, który w porozumieniu z właściwym organem sanitarnym ma zarządzić przeniesienie chorego i dalsze środki zapobiegawcze. Gdyby przeniesienie chorego było według orzeczenia lekarskiego niemożliwem, a odosobnienie młodzieży nie dało się przeprowadzić, wówczas natychmiast należy zamknąć szkołę, która przed ponownem otwarciem musi być poddaną desinfekcjonowaniu.

Wstęp do pomieszkań, w których panują choroby zakaźne, jest uczniom najostrzej zakazany. Rozporządzenie wzbrania także gremialnego towarzyszenia konduktom pogrzebowym osób zmarłych na chorobę zakaźną.

Rozporządzenie stosuje się także do ochronek i ogródków froeblowskich i ma być corocznie przed rozpoczęciem kursu i w razie wybuchu choroby nagminnej we wszystkich klasach ogłoszone.

Kronika.

Kraków, 3 marca.

Konfiskata. Wczorajszy numer *N. Reformy* skonfiskowała prokuratorya za ustęp w artykule p. t. „Z Rusi Halickiej", powtórzony z lwowskiego *Diła*.

Baron Lassollaye, feldmarszałek porucznik, komendant dywizyi kawaleryi w Krakowie na własną prośbę przeniesiony został w stan spoczynku a w uznaniu pożytecznej służby otrzymał krzyż komandorski orderu Leopolda; w jego miejsce na komendanta dywizyi przybywa do Krakowa feldmarszałek-porucznik Merolt, komendant 11 brygady jazdy.

W miejsce F. M. P. Merdta przeznaczony został pułkownik I pułku ułanów, baron Gemmingen a komendę tego pułku obejmie po tym ostatnim podpułkownik tegoż pułku hrabia Nostiz-Rineck.

Podania, wnoszone do magistratu o uzyskanie stopnia oficera w pospolitem ruszeniu, najczęściej nie są przez petentów opatrywane w wymagane alegaty. Jakie świadectwa i załączniki muszą być bezwarunkowo dołączone, wskazuje § 18 ustęp 85 ustawy o pospolitem ruszeniu. Pisaliśmy o tem szczegółowo w właściwym czasie. Dla interesowanych dodajemy tylko, iż ustawa wyszła z druku nakładem księgarni p. Bartoszewiczowej we Lwowie w przekładzie polskm i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wieczorek ku uczczeniu ks. biskupa Dunajewskiego, jako protektora Stowarzyszenia „Czytelni katolickiej młodzieży polskiej", odbędzie się w sobotę w sali Rady miejskiej. Program wieczorku składa się z produkcyj muzycznych, wokalnych, deklamacyj, oraz przemówień na wstęp i na zakończenie. Początek o godz. 7.

Panna Stolcman Prylińska, śpiewaczka opery włoskiej bawiąca chwilowo w Krakowie dla odwiedzenia rodziny, wystąpi tutaj raz jeden publicznie przed wyjazdem do Medyolanu. Występ ten, jak słyszymy, ma się odbyć w przyszły poniedziałek w teatrze, a jak z góry można być przekonanym, towarzyszyć mu będzie liczna publiczność. Wszyscy, którzy mieli sposobność w prywatnych zebraniach słyszeć śpiew p. Prylińskiej, pospieszą niezawodnie w poniedziałek, aby odświeżyć przyjemne wrażenia i przyłączyć się jeszcze raz do uznania, jakie artystka ta zdobyła sobie w podróży swej po Ameryce, oraz na znakomitszych scenach europejskich. O ile wiemy, p. Prylińska śpiewać będzie pomiędzy innemi z orkiestrą: Aryę z „Aidy", oraz Scenę i Miserere z „Trubadura" z chórem. Z występem tym złączonem będzie przedstawienie 3-aktowej komedyi, którą odegrają artyści sceny naszej.

Z Uniwersytetu. P. p. Bernard Herbst, rodem z Jordanowa i Józef Jaśkiewicz, rodem z Rzeszowa w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień magistrów farmacyi.

Nagła śmierć. Dr. Jan Lenartowicz, profesor wyższej szkoły realnej, wczoraj wieczorem wszedłszy do sklepu p. Bojarskiego, zegarmistrza na rogu ulicy Floryańskiej i Rynku, za interesem, — nagle w toku żartobliwej nawet rozmowy, padł na ziemię rażony, jak przypuszczają, atakiem sercowym. W tej chwili p. B. wysłał obecnych w sklepie po lekarzy, choremu zaś udzielono pomocy doraźnej, — w kilka chwil jednak, jak to stwierdził przybyły dr. Blumenstock, chory zakończył życie. Na miejscu wypadku byli również doktorzy Cholewicz i Kramarzyński. Zmarłego odwieziono do mieszkania, a bardzo liczna publiczność długo kupiła się przy miejscu katastrofy.

S. p. Lenartowicz był człowiekiem otaczanym powszechnym szacunkiem i miłością uczniów, którą zaskarbić sobie zdołał jako profesor i zastępca dyrektora szkoły realnej. Zmarły pozostawił liczną rodzinę.

Dozorcą cmentarza tutejszego mianowany został p. Juliusz Siwiński, dotychczasowy kontroler administracyi dochodów akcyzy miejskiej. Na posadę tę zgłaszało się aż dziewiętnastu kandydatów, pomiędzy nimi podobno podupadli właściciele z emscy. Czy posada wydaje się intratną, — czy też tak niezwykłym jest brak zajęć?

Z teatru. Baletowe Towarzystwo, bawiące tu od dni kilku, jak nas zapewniają bliżej poinformowani, składa się wyłącznie z Czeszek i Węgierek. Powodzenie, jakiego doznają tańczące młode wiekiem sylfidy, skłania ich impresarya do przedłużenia przedstawień w Krakowie do niedzieli, w którym to dniu na obu widowiskach, t. j. popołudniowem, zwanem „taniem" i wieczornem będą się popisywać.

Przy sposobności notujemy, iż liczne pisma polskie, rozpisujące się o wystawionym w sobotę „Lariku", jednogłośnie wydają chlubny sąd o prowadzeniu teatru, oraz chwalą zdolności i talenty artystów. Zgodność ta tem jest więcej godną zaznaczenia, iż przez długi lat szereg dawniej nie była praktykowaną.

W Podgórzu pewna służąca oddała na wychowanie znajomej wyrobnicy córeczkę swą Stanisławę, 13 miesięcy liczącą, za opłatą 4 złr na miesiąc. Wyrobnica tak dziecko chowała, iż wczoraj wychowanicę odebrać musiała policya, gdyż dziecku odpadła górna warga, a także nie może dobrze połykać. Sprawa oddaną została sądowi, który zbada, jaki to był rodzaj wychowania.

Izba inżynierska rząd. upoważnionych cywilnych inżynierów, architektów i geometrów Kr. Galicyi i W. Ks. krakowskiego we Lwowie, zaprasza pp. członków Stowarzyszenia rządownie upoważnionych cywilnych techników na walne zgromadzenie, które się odbędzie dn. 15 bm. o godz. 3 po poł. w lokalu Towarzystwa politechnicznego, ul. Lindego l. 8. Ze względu, że Izba inżynierska w stosunkowo krótkim czasie swego istnienia oddała wielkie usługi i zadanie swe spełnia gorliwie i sumiennie, broniąc interesów cywilnych techników, a pomimo to liczba jej członków jest stosunkowo bardzo niewielka, przeto licząc na solidarność i dobrze zrozumiany interes własny, uprasza ona wszystkich pp. cywilnych techników, nienależących dotąd do Izby inżynierskiej, ażeby w charakterze członków zechcieli przystąpić do niej. Wszelkich informacyj i objaśnień, tyczących się przyjęcia i wpisu nowych członków, udziela w każdym czasie Izba inżynierska; (sekretarz Izby p. Bolesław Długoszewski, ul. Czarnieckiego l. 26).

† **Karol Jastrzębiec Zaykowski** (major Liwocz) zmarł w Przemyślu w 61 roku życia. Major Liwocz, znany dowódca oddziałów powstańczych z Galicyi, walczących w r. 1863 w Sandomierskiem, poprzednio aż do roku 1862 porucznik inżynieryi wojsk austryackich. W tym stopniu z odznaczeniem po odbytej kampanii opuścił służbę austryacką, by poświęcić swoje zdolności militarne w walce o niepodległość narodową. Spotykamy też ś. p. Karola jako majora Liwocza, dowodzącego saperami w oddziałach generała Langiewicza. Pod gradem kul moskiewskich spalił most pod Goszczą przed bitwą pod Grochowiskami. Bierze udział w bitwie pod Grochowiskami, a następnie spotykamy go jako samoistnego dowódcę pod Szczucinem, Rybnicą, Iłżą i w kilkunastu pomniejszych potyczkach aż do bitwy pod Opatowem w roku 1864, w której z Eminowiczem i Toporem bierze czynny i waleczny udział.

Powróciwszy do kraju rodzinnego aresztowany i więziony, gdy tylko odzyskał wolność, poświęca się zawodowej swej pracy z zapałem i bierze czynny udział przy budowie kolei brodzkiej, tarnopolskiej, łupkowskiej, leluchowskiej. Wreszcie w 1882 roku podnosi śmiałą myśl zaniechania sankcyonowanej w roku 1872 trasy kolei na Żmigród i Duklę i projektuje trasę kolei transwersalnej na Jasło i Krosno.

Fachową jego ręką skreślone memoryały do ministerstw wywołują burzę zarzutów i polemik i zwracają uwagę rządu na ten nowy projekt, który po rewizyi rządowych inżynierów i opinii ministerstwa wojny przychodzi w wykonanie według myśli i zdania ś. p. Karola.

Ś. p. Karol, wierny dewizie „kto chce żyć, musi dać drugim żyć", organizuje spółki przedsiębiorstw w różnych gałęziach technicznych, poszukuje nafty, węgla kamiennego, buduje koleje, inicyuje spółki przemysłowe, acz z różnem powodzeniem, przecież z wytrwałością niezrównaną — Owocem tych jego prac było zapomożenie wielu ziomków, wydobycie fortuny ojczystej z upadku, w jaki popadła w 1863 r. i zdwojenie jej wartości.

Pogrzeb zmarłego, którego zwłoki przewieziono do wsi rodzinnej u podnóża góry Liwocz, sprowadził liczną drużynę osób z odległych nawet okolic. Trumnę pokryto licznemi wieńcami, między innymi od towarzyszów broni z roku 1863. Pokój pamięci dobrego obywatela kraju i gorącego patryoty!

Zmarli Antoni z Boguszewa Boguszewski, członek Rady powiatowej brzeskiej, właść. dóbr, zmarł w dobrach swych w 77 roku życia.

W Mielcu zmarła w 19 roku życia Jadwiga Kijasówna, córka powszechnie poważanego lekarza dra Kijasa. Mimo wieku tak młodego ś. p. Jadwiga niezwykłemi przymi tami charakteru zyskała sobie ogólną przyjaźń, więc nic dziwnego, że do oddania ostatniej posługi spieszyli wszyscy. Liczne objawy współczucia, jakie spotkały stroskaną rodzinę dra Kijasa, powinny być dla niej prawdziwą pociechą w nieszczęściu.

Alwernia, 1 marca. (*Koresp. N. Refor.*) Dziś odbyło się w tutejszym kościele OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Józefa i Julii Patelskich. W głowach katafalku a na stopniach jego wystawiony był biust ś. p. Józefa Patelskiego, z gipsu odlany. Popiersie to w mundurze kapitańskim pierwszego pułku strzelców pieszych z 1831, z krzyżem *virtuti militari*, otoczene było kwiatami i roślinami egzotycznemi.

Na nabożeństwie, które kosztem gminy Alwernia urządzono, była obecna Rada gminna w komplecie, młodzież szkolna pod dozorem nauczyciela, a prócz licznej miejscowej publiczności przybyło także wielu z okolicy obywateli. S. p. Józef Patelski był dobrodziejem dla kilku szkół ludowych w powiecie chrzanowskim. Między innemi szkoła alwerniańska otrzymała od niego w darze do swej biblioteki parę set książek, nadto kilkanaście obrazów historycznych oprawionych. Dlatego i przyszłe pokolenie mile wspominać będzie imię ś. p. Józefa Patelskiego nietylko jako prawego Polaka, walecznego obrońcy ojczyzny, ale i jako dobroczyńcy ubogich i szkół ludowych.

Rzeszów, 1 marca. (*Koresp. N. Reformy.*) — Z powodu rezygnacyi p. Kalinowskiego z godności burmistrza, odbyły się dzisiaj wybory na następcę tegoż w obecności trzydziestu radnych. Jako kandydata postawił *Kuryer Rzeszowski* dr. Wiktora Zbyszewskiego, adwokata, b. posła do Rady państwa i na Sejm krajowy, — drugie czasopismo tj. *Tyg. Rzeszowski* popierało w gorących słowach b. kupca tutejszego, p. Leona Schotta. Przy imiennem tedy głosowaniu otrzymał dr. Zbyszewski 25 głosów, p. Schott zaś 5.

Żywiec, 1 marca. (*Koresp. N. Ref.*) Niebywałą jednomyślnością obrano burmistrzem miasta p. Franciszka Rybarskiego, kupca, ozdobionego złotym krzyżem zasługi z koroną, a zastępcą burmistrza p. Ludwika Dubowskiego. Wybory te rokują miastu najlepszą przyszłość, a wynikły z ogólnego zaufania, jakiem się cieszą wybrani i na jakie istotnie ze wszech miar zasługują.

Biecz, 1 marca. (*Koresp. N. Ref.*) Wieczorek z tańcami na korzyść weteranów wojsk polskich w d. 19 lutego staraniem miejscowego kasyna w Bieczu urządzony, przyniósł czystego dochodu [illegible]0 złr., który prezesowi komitetu p. Ksaweremu Konopce odesłano. Komitet wieczorku osiągnął, jak na nasze stosunki, świetny materyalny rezultat, jedynie wskutek ofiarności obywatelstwa okolicznego, za którą wszystkim i każdemu z osobna najuprzejmiejsze dzięki składa, nie mogąc zamilczeć, że głównie pani Klobasowa z Skołyszyna i p. W. Mac Garvay z Kanady, w Liboszy zamieszkały, zięć wychodźcy z r. 1831, ofiarnością nadzwyczajną do ulżenia niedoli nieszczęśliwych a zasłużonych głównie się przyczynili.

Oporzec, 26 lutego. (*Koresp. N. Refor.*) Dziś zmarł tu Józef Zawadziński, doktor medycyny w 29 roku życia. Zmarły pełnił obowiązki lekarza przy budowie kolei Beskid-Munkacz i zjednał sobie serdeczną sympatyę wszystkich.

Ze Stanisławowa donoszą, iż wynik wyboru do rady gminnej jest dla partyi postępowej, dążącej do wprowadzenia porządku w gospodarstwie gminnem, zupełnie pomyślnym. Wybrani zostali w kole I: gr. kat. ks. kan. Teodor Szankowski, starszy inżynier Benedykt Siebauer, profesor Michał Rem[illegible], radca sąd. Karol Gwiazdoń, rejent dr. Zathey[illegible] Szydłowski, budowniczy Obmiński, poborca po[illegible] St. Lachowicz, rz. kat. katecheta ks. Jan E[illegible], urzędnik Karol Pertak, radca Majeranowski, dyrektor banku Wild. Oprócz tego wybrani zostali w II i III kole: dr. Kamiński, burmistrz dr. Mroczkowski, inżynier Jägermann i trzej chrześciańscy m[illegible] szczanie.

W Borysławiu onegdaj w szybie głównym [illegible] panii francuskiej na Woiance, gdzie używano dynamitu, nastąpiła o godzinie czwartej po południu eksplozya. W szybie tym pracowało siedmnastu robotników. Wydobyto sześć trupów, jednego w stanie beznadziejnym, sześciu ciężko, a czterech lekko ranionych.

Pruska zaciekłość. Znanemi są czytelnikom naszym liczne objawy niechęci i złości Niemców względem znakomitego muzyka Bülowa, za okazanie przez niego sympatyj dla Słowian w ogóle. Do jakiego wszakże dochodzi stopnia zawziętość, dowodem ogłoszony przez dzienniki fakt, iż w Berlinie Hans Bülow, chcąc wejść na przedstawienie w gmachu opery królewskiej, nie został wpuszczonym. Stało się to z rozkazu intendenta, który dowiedziawszy się, jakoby Hans Bülow nazwał w przeszłym roku operę berlińską cyrkiem, zakazał go wpuszczać do gmachu operowego.

Wystawa fotograficzna we Florencyi, której otwarcie nastąpi w maju b. r. będzie trwać przez maj i czerwiec. Oprócz fotografii, osobny oddział poświęcony będzie wszystkim przyrządom aparatom i wynalazkom na polu sztuki fotograficznej. Zawiadomienia o udziale na wystawie, przyjmowane będą do dnia 15 marca, pod adresem: „Au president de la Commision executive pour la première exposition italienne de Photographie. Florence." Wystawa jest powszechną.

Podróżnicy po Saharze. Hiszpanie Julia Cervera i Rizo, którzy przed paru miesiącami powrócili z pustyni Sahara, ogłaszają sprawozdania podróży w madryckim miesięczniku *Atheneum*. Podają oni wiadomości o ludach, zamieszkujących Saharę aż do 22 i 24 stopnia szerokości geograficznej. Większość ich jest wyznania mahometańskiego, praktykują wielożeństwo; mężczyźni, również jak i kobiety, są nieśmiali i niedowierzający. Gdyby nie brak wody, klimat byłby najzupełniej zdrowym. Podróżnicy w imieniu Hiszpanii weszli w stosunki z sułtanem z Adrar i dowódcami rozmaitych plemion, stosunki te doprowadzą ich prawdopodobnie do przyjęcia protektoratu nad państwem.

Objady płaczek. Młode, piękne arystokratki paryskie stworzyły sobie nowego rodzaju zabawkę. — W liczbie dwunastu zbierają się ubrane w grubą żałobę, z twarzą pokrytą do połowy czarnym woalem. Stołowy pokój przybrany na kształt żałobnej kaplicy, ozdobiony jest srebrnemi wieńcami i innemi emblematami. Krzesła mają formę stojących trumien i obwieszane bywają wieńcami z nieśmiertelników. Rękojeści stołowych naczyń naśladują kości ludzkie, a puhary do wina.. trupie czaszki. Służba ubrana w liberyę żałobników, ukryte organy grają żałobne pieśni. Szaleństwo to tak się rozpowszechniło, że księża z ambon występują przeciwko niemu. Do jakich dziwactw może doprowadzić próżniactwo i przesyt!

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała kancelistę. Jana Lewickiego, oficyałem kancelaryjnym, a ukwalifikowanego podoficera, Józefa Hausera i adjunkta podatkowego, Feliksa Kulikowskiego, kancelistami przy kierujących władzach skarbowych.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Józefa Müllera, podoficera rachunkowego I klasy

pułku piechoty w Wiedniu, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Łańcucie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Antoniego Rottera, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hodowicy; nauczycielkę, Maryę Buszczakowską, w Rakowie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Rybny i nauczycielkę tymczasową młodszą szkoły etatowej na przedmieściu Mikulinieckiem w Tarnopolu, Wilhelminę Leitnerównę, rzeczywistą nauczycielką młodszą tejże szkoły.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego młodszego nauczyciela, Bazylego Nanowskiego, w Hermanowicach, młodszym nauczycielem zawiadującym stałe szkoły filialną w Hermanowicach i nauczyciela tymczasowego, Adolfa Eugeniusza Ryłkę, w Przedzielnicy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Przedzielnicy.

Repertuar teatru krakowskiego.

W Sobotę: Na dochód Anny Kałużyńskiej: „Lilla Weneda", tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego. W tytułowej roli wystąpi benefisantka.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W zamieszczonej w *Ateneum*, miesięczniku redagowanym przez p. Piotra Chmielowskiego, noweli Sewera (Maciejowskiego), pisze sprawozdawca *Kuryera Warsz.* „W części beletrystycznej na pierwszem miejscu pomieszczono nowellę Sewera „Dla świętej ziemi". Jest to dopiero pierwsza część i nie wiemy jak rozwinie się całość; ale już w tym fragmencie świat chłopski, który autor odtwarza, ma cechy prawdy bezpośrednio obserwowanej i nie przedstawia żadnego podobieństwa z modnemi a konwencyonalnemi dekoracyami i kostiumami, używanemi przez tylu dzisiejszych nowelistów do mniej więcej socyologicznych elaboracyj".

— Na konkurs *Tygodnika Ilustrowanego* nadesłano kilkadziesiąt humoresek. Ktoby przypuszczał, że dla tej gałęzi literatury znajdzie się aż tylu powołanych, wówczas, kiedy powszechnem jest mniemanie, że o prawdziwy humor u nas najtrudniej.

Dział ekonomiczny.

Jeszcze o podatku od spirytusu o monopolu i o podatku od konsumcyi. Jak wiadomo, austryackie ministerstwo skarbu uwiadomiło gabinet węgierski o swej gotowości do układów nad żądaniem węgierskiem co do podniesienia podatku od wyrobu spirytusu. Układy te mają się toczyć dnie teraz podczas sesyi delegacyjnej w Peszcie. Żądanie węgierskie, o ile dotąd wiadomo, streszcza się w podniesieniu podatku do 16 złr., a równocześnie premii wywozowej do 5 złr. Niektóre wybitne dzienniki węgierskie przemawiają gorąco za tym projektem, a z pewnem niedowierzaniem przyjmują p. Sigmonda projekt o monopolu, bo nie mają wcale zaufania do administracyi rządowej. To dało powód niejakiemu Mittelmannowi z Aradu do odezwania się w tej sprawie w *Pest. Ll.* i oświadczenia się przeciw podwyższeniu tak podatku jak szczególnie premii, a do gorącego poparcia monopolu. Twierdzi on, że dotychczasowe przyznawanie znacznej premii wywozowej było powodem, że wielkie gorzelnie fabryczne, produkujące głównie na wywóz, rozszerzyły znacznie swoją produkcyę aż do zbytku i przez to sprowadziły same na siebie groźne przesilenie, bo państwa konkurujące, szczególnie Rumunia, przerabiając swoje tanie ziemiopłody i przyznając wysoką premię eksportową wyparła produkt węgierski nietylko z sąsiednich krajów na Wschodzie, ale i na targowicach dalszych. Toż samo będzie i w przyszłości, zwłaszcza, że inne państwa szczególnie Niemcy nie omieszkają również podnieść u siebie premii eksportowej. Aby tej niepewnej walki uniknąć, lepiej jest zaprowadzić monopol. Takie jest zdanie wspomnianego autora.

Podobne zdanie co do podniesienia podatku od wyrobu i co do premii eksportowej ma także prezydent Stowarzyszenia gorzelników w Czechach, Wenke, omawiający sprawę reformy podatku w Bohemii. Występując w obronie gorzelni gospodarskich oświadcza się przeciw zamierzonemu podwyższeniu podatku od wyrobu spirytusu, gdyż projekt wyszedłby tylko na wyłączną korzyść wielkich gorzelni węgierskich, przerabiających kukurudzę — ze szkodą gorzelni gospodarskich.

Autor uznaje, iż jest potrzeba wydobyć więcej dochodu dla skarbu z opodatkowania spirytusu, jednak trzeba się pierw dobrze nad tem zastanowić, czy to ma być osiągnięte podniesieniem podatku od wyrobu, czy zaprowadzeniem monopolu, czy podatku konsumcyjnego.

Zważywszy, że różnica ceny między spirytusem a wódką jest wielką i jeszcze więcej da się wyciągnąć, dalej, że szynkarz wódki i likierów zarabia na cenie spirytusu 100 na sto, przyczem fabrykant spirytusu źle wychodzi, — przychodzi do wniosku, iż zaprowadzenie podatku konsumcyjnego byłoby podstawą najsłuszniejszą, by skarbowi przyspożyć znacznie więcej dochodów.

Galicyjski akcyjny Bank hipoteczny. Wykaz 28 lutego 1887 wylosowanych, a dnia 1 września 1887 płatnych, 5 prc. premiowanych listów hipotecznych:

Ser. A. á 100 złr. Nr. 173 223 637 662 959 1643 1669 1932 1978 2199 2301 2476 2710 2996 3079 3109 3198 3255 3332 3562 3637 4103 4403 4766 4995 5304 5480 5643 5854 6142 6144 6626 6733 7071 7407.

Ser. B. á 500 złr. Nr. 40 165 166 464 475 702 1038 1050 1504 1520 1686 1754 1772 2356 2614 2820 2910 3430 3434 3653 3881 4154 4660 4928.

Ser. C. á 1000 złr. Nr. 428 501 884 1902 2039 2213 2314 2355 2402 2748 2762 2770 2780 2879 2958 3006 3282 2421 3560 3651 3753 3781 4048 4082 4223 4231 4525 4778 4867 5312 5860 6216 6909.

Ser. D. á 5000 złr. Nr. 434 656.

Wylosowanych już, a jeszcze nieodebranych listów hipotecznych w obiegu jest: na 100 złr. 36 sztuk, na 500 złr. 66, na 1000 złr. 20, na 500 złr. 2 sztuki.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 1 marca. — Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 6542 sztuk nierogacizny; w tem z Galicyi i Bukowiny 3155 sztuk, z Węgier 3387 sztuk.

Płacono za towar wyborowy po 43 do 45 ct., wyjątkowo po 46, za średni po 40 do 42 ct., za lekki po 34 do 39, za prosięta płacono po 32 do 38 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Rokosz w Sylistryi.

W chwili, kiedy Rizabej przybył do Sofii, ażeby raz jeszcze nawiązać rokowania z regencyą, nadeszła do stolicy bułgarskiej wieść o zbrojnym rokoszu w Sylistryi. Powstańcy wybrali sobie w istocie porę, w której rządowi bułgarskiemu najwięcej mogli przysporzyć kłopotów. Mimo wszelkich przedstawień Rosyi, wysłała Porta swego komisarza do Sofii, a równocześnie zerwała układy z Cankowem. Zdawało się na chwilę, że regencya potrafi nareszcie porozumieć się z Turcyą co do przyszłego stanu Bułgaryi, i że w dniu zwołania sobrania będzie mogła powołać się z dumą na ten nowy sukces dyplomatyczny. Tymczasem agenci rosyjscy nie zasypiali sprawy, a przyznać należy, że tym razem udało im się obliczyć wszystko na najstosowniejszą godzinę. — O samym przebiegu rozruchów w Sylistryi, które według ostatnich doniesień można już uważać za stłumione, mamy dotąd tylko urywane i nie zupełnie zgodne wiadomości.

Po pierwszych pogłoskach o wybuchu rokoszu, którym, jak zwykle w podobnych wypadkach, urzędownie zaprzeczono, otrzymaliśmy następujący telegram z Bukaresztu: „Twierdzą tu, że rokoszanie przerwali komunikacyę między Warną, Szumlą i Sofią. Mimo to załogi z Warny i Szumli staną może jutro pod Silistryą, której załoga wynosi 900 ludzi, a z rezerwistami 3000. Mniemają tu, że Szumla oświadczy się za rokoszem; Warna jeszcze się namyśla. Ruch insurekcyjny rozszerzy się prawdopodobnie po całym kraju."

Następnie nadeszła z Sofii półurzędowa wiadomość, że dowódca jednego z batalionów, stojących załogą w Sylistryi, chciał namówić swych podkomendnych do powstania że jednak nie udało mu się to dzięki czujności rządu. W parę godzin później otrzymaliśmy telegram donoszący o stłumieniu rokoszu przez wojsko, które w pośpiechu sprowadzono z Warny i Szumli; równocześnie zaś doniosło nam biuro korespondencyjne, że regencya ogłosiła w departamentach naddunajskich stan oblężenia.

Wszystkie te doniesienia a zwłaszcza wiadomość o stłumieniu powstania podajemy z wszelkiem zastrzeżeniem. Niedowierzanie to jest tembardziej uzasadnionem, iż rząd bułgarski zaprzeczał przed kilku dniami zupełnie uzasadnionym pogłoskom o wybuchu rokoszu. Gdyby jednak Bułgarom udało się nawet rozbroić i ukarać buntowników, całe to zajście wyjdzie w każdym razie na korzyść Rosyi, a zaszkodzi w wysokim stopniu regencyi.

Wysoka Porta, widząc, że Bułgarya jest jeszcze ciągle podminowaną podziemnemi spiskami, stracić może ochotę do zawierania z regencyą układów; a w całej Europie zmniejszy się także zaufanie w trwałość stosunków w Bułgaryi. W Petersburgu musiały ostatnie wypadki wywołać oczywiście wielką radość. Nie od rzeczy będzie przypomnieć zdanie gen. Ignatiewa, zanotowane przez nas przed kilku dniami, iż Rosya nie potrzebuje dla załatwienia sprawy bułgarskiej wszczynać wielkiej wojny, gdyż ma ona na zawołanie wiele innych środków. Na innem miejscu przytaczamy słowa *Norda*, który radzi mocarstwom europejskim, ażeby we własnym interesie uwzględniły żądania Rosyi. Wywołanie rozruchów w Bułgaryi jest nader silnym argumentem powyższych słów półurzędowego rosyjskiego dziennika.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Buda-Peszt, 3 marca. Sprawozdawca komisyi budżetowej dep. Mattusz, odczytał wczoraj na wieczornem posiedzeniu komisyi swe sprawozdanie, które jednomyślnie przyjęto. Sprawozdawca powołuje się na oświadczenia hr. Kalnoky'ego i twierdzi, że groza dzisiejszej chwili tkwi nie w położeniu monarchii, lecz w ogólnej sytuacyi i że ztąd właśnie wynika potrzeba udzielenia tak znacznego kredytu. Sprawozdawca utrzymuje, że potrzebę kredytu uzasadniono cyframi i zapewnia, iż kredytu nie żądano bynajmniej w zamiarze powiększenia liczebnej siły wojska, ani też w zamiarze formowania sztabów. Całe sprawozdanie jest zresztą ogólnikową parafrazą projektu rządowego i mowy ministra spraw zagranicznych.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 3 marca. Posiedzenie wczorajsze komisyi budżetowej delegacyi austryackiej. — Na zapytanie sprawozdawcy minister wojny motywuje najpierw szczegółowo przedłożenie rządowe.

Według wyjaśnień ministra, wszystkie zamierzone wojskowe środki ostrożności układają się według czasu, jaki jest potrzebny do przeprowadzenia, w trzy grupy: Do pierwszej grupy należą te, które rząd, jako nieodzownie potrzebne już wykonał w przewidywaniu następnego zezwolenia. Na te środki wydano 16·2 mil. złr. Do drugiej należą te, które w najbliższej przyszłości muszą być wykonane. Te wymagają 8·3 mil. Do trzeciej wreszcie grupy należą te, które w miarę pojawiającej się potrzeby ewentualnie należałoby przeprowadzić, gdyby niebezpieczeństwo zagrożenia monarchii przybrało wyraźniejsze znamiona. Kwota potrzebnego na to kredytu wynosi 28 mil., a ma być użytą tylko w razie faktycznej absolutnej konieczności i tylko w rozmiarach, zależnych od stosunków politycznych i za zgodą rządów obu połów monarchii.

Według przeznaczenia wszystkie wydatki rozdzielają się również na trzy kategorye: Do pierwszej należą te wydatki, o których pokrycie należałoby się postarać w przyszłym budżecie nadzwyczajnym. Do drugiej należą wydatki na odzież i uzbrojenie tych żołnierzy z obrony krajowej i pospolitego ruszenia, którzy ewentualnie do armji stałej się dostaną; dla armii samej bowiem znajdują się zapasy pod każdym względem więcej, niż dostateczne. Armia stała stoi obecnie nie tylko pod względem zaopatrzenia swego, ale i pod względem organizacyi i instrukcyi tak, jak nigdy przedtem.

Do trzeciej kategoryi należą wydatki na zakupienie zapasów żywności różnego rodzaju, aby zaspokoić potrzeby w pierwszych tygodniach podczas sytuacyi poważnej.

Środki te ułatwią bardzo ewentualną mobilizacyę, osiągnięcie celu wojennego [illegible] mogą i koszta mobilizacyi odpowiednio zmniejszą.

Zgodnie z czysto pokojową i konserwatywną polityką monarchii zrobi się wszystko, co możebne, aby uchronić monarchię od strasznej klęski wojennej. I dziś monarchia nie jest zagrożoną bezpośrednio przez żadne niebezpieczeństwo wojenne. Proponowane środki mają charakter wyłącznie obronny.

Dalej mówi minister z naciskiem, że czem więcej stanowczą i więcej jednomyślną okaże się monarchia cała i złoży dowód, iż z energią, siłą i gotowością do ofiar zdecydowaną jest stanąć w obronie swych interesów i powszechnie pożądanego pokoju, tem więcej będzie nadziei, iż wojna stanie się niemożebną.

W końcu wzywa minister, aby delegacya przyjęła jednomyślnie przedłożenie, którego przeznaczeniem nie jest przygotowanie do wojny, lecz zapewnienie pokoju.

Odwołając się do patryotyzmu prosi minister, aby delegacya zezwoliła na kredyta żądane wyłącznie dla przeprowadzenia środków ostrożności.

Na inne zapytanie referenta odpowiedział znowu minister spraw zagranicznych: Sprawa bułgarska, która prawie wyłącznie była przedmiotem narad podczas ostatniej sesyi delegacyjnej, egzystuje wprawdzie jeszcze dotąd, atoli usunęła się na plan drugi. Obecnie nie ma ona już więcej tego groźnego charakteru, jak jej wówczas przyznawano. Owóż ani ta sprawa, mająca charakter raczej lokalny, ani bezpośrednia polityczna sytuacya monarchii nie budzą obecnie tak powszechnej trwogi, jak raczej ogólne położenie Europy ze swemi wpływami wzajemnie oddziaływającemi na wschód i zachód europejski, które do tego stopnia nosi na sobie piętno niepewności, iż prawie wszystkie państwa widzą w tem powód do wczesnego wzmocnienia swoich środków przezorności.

Następnie przemawiał jeszcze wiceadmirał Sterneck, wyłuszczając obszernie środki, jakich trzeba użyć w marynarce.

Po tych wyjaśnieniach przyjęła komisya oba wnioski przedłożenia rządowego.

Na wieczornem posiedzeniu przyjęto jednogłośnie bez rozpraw sprawozdanie referenta.

Pełne posiedzenie delegacyi odbędzie się prawdopodobnie w piątek.

Buda-Peszt, 3 marca. Poufne narady węgierskiej i kroackiej deputacyi regnikolarnej zamknięto wczoraj, z powodu, iż nie ma żadnej nadziei porozumienia się co do kwestyi językowej. W piątek odbędzie się formalne zakończenie sesyi.

Berlin, 3 marca. W tutejszych wyborach ściślejszych odnieśli zwycięztwo wyłącznie sami wolnomyślni: Klotz, Virchow, Munckel i Baumbach.

Lubeka, 3 marca. Po wczorajszym ściślejszym wyborze było zakłócenie spokoju publicznego. — Sprawcami tego byli socyaliści. Wojska musiano użyć do przywrócenia porządku. Uwięziono wiele osób, z nich niektóre wypuszczono dziś zrana.

Berlin, 3 marca. Według relacyj, wiadomych dotąd o rezultacie wyborów ściślejszych, wybrano tu czterech wolnomyślnych. Mianowicie wyszli: Klotz 9.081 głosami przeciw Zedlitzowi z 7.794 głosami, Virchow 27.520 głosami przeciw Wolffowi z 21.169, Munkel 11.260 głosami przeciw Christensenowi z 10.559 i Baumbach 12.816 głosami przeciw Blomemu z 2.088 głosami. W Brandenburgu wybrany Rickert, w Gdańsku Schrader, w Szczecinie Broedel, w Nordhausenie Lerche, w Bremie Bulle, w Gorlicach (Goerlitz) Lueders, w Zennernie Buddeberg, w Meiningerie Witte, wszyscy wolnomyślni.

W Wrocławiu w okręgu wschodnim wybrany konserwatysta Seydewitz, w zachodnim socyalista Kroecker; w Frankfurcie nad Menem socyalista Sabor; w Dreźnie konserwatysta Hultsch.

Berlin, 3 marca. Wiadomym jest wynik 24 ściślejszych wyborów. Wybrano 3 konserwatystów, 4 narodowo-liberalnych, 10 wolnomyślnych, jednego członka partyi cesarstwa, 2 członków centrum i 4 socyalistów.

Berlin, 3 marca. Mowa tronowa, odczytana w parlamencie niemieckim: Cesarz polecił mi powitać nowowybrany parlament w imieniu cesarza i połączonych rządów.

Następnie wylicza ta mowa projekta do ustaw, które parlamentowi mają być przedłożone, mianowicie projekt o pokojowej sile zbrojnej Niemiec, który z żalem rządów związkowych w formie przedłożonej nie otrzymał zezwolenia w parlamencie przeszłym. Projekt ten będzie bezzwłocznie przedłożony bez zmiany.

W bezpośrednim związku z przedłożeniem wojskowem stoi potrzeba szybkiego naradzenia się nad finansową gospodarką cesarstwa. Mimo zbliżającego się końca roku etatowego uda się może uchwalić jeszcze zawczasu ustawę o finansowym zarządzie cesarstwa. Mimo przestrzeganej oszczędności ofiary żądane nie są bynajmniej skromne. Nasze położenie finansowe wskazuje zatem, aby własne dochody cesarstwa wzmocnić utworzeniem nowych źródeł dochodu a ustawy podatkowe przerobić w duchu sprawiedliwego rozdziału ciężarów, odpowiedniego sile podatkowej płacących.

Rządy związkowe spodziewają się, iż się im uda porozumieć z nowoobranym parlamentem co do koniecznych reform systemu podatkowego. Konieczne do tego wstępne roboty rozpoczną się bezzwłocznie.

Czynność rządów skierowana jest ustawicznie ku wykończeniu ustaw socyalno-politycznych. Przedewszystkiem rozchodzi się o to, by ustawę o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa rozszerzyć na dalsze sfery robotnicze. W tym celu przedewszystkiem zapowiada się projekta o zabezpieczeniu marynarzy i robotników, pracujących przy budowach.

Inne przedłożenia w interesie stanu kupieckiego, polegające na rozszerzeniu zakresu działania stowarzyszeń (cechów) są właśnie w robocie. — Oprócz zapowiedzianych przedłożeń zajmie się dalej parlament projektem dotąd niezałatwionym o utworzeniu seminaryum dla języków wschodnich i o zmianie ustawy o należytościach dla adwokatów.

Stosunki cesarstwa niemieckiego do innych mocarstw nie zmieniły się w niczem od chwili, w której poprzedni parlament został otwartym. Z rozkazu cesarza przyjemnie mi wspomnieć o zadowoleniu, jakie cesarzowi sprawiło oświadczenie papieża, stwierdzające życzliwość papieża dla Niemiec i chęć utrzymania wewnętrznego pokoju w Niemczech.

Zagraniczna polityka cesarza ma zawsze na celu utrzymanie pokoju ze wszystkiemi mocarstwami, a przedewszystkiem z naszymi sąsiadami. Parlament może skutecznie poprzeć tę pokojową politykę cesarza, jeżeli szybko, chętnie i jednomyślnie uchwali przedłożenia, mające na celu bezzwłoczne wzmocnienie siły obronnej Niemiec.

Jeżeli parlament bez wahania i bez różnicy zdania wyrazi imieniem narodu chęć wysłania przeciw każdemu najazdowi całego zasobu narodowej siły w pełnym rynsztunku na granice kraju, wzmocni on rękojmie pokoju już przez samą tę uchwałę jeszcze przed jej wykonaniem, a usunie przytem wątpliwości, które mogły powstać wskutek poprzednich obrad parlamentu nad wzmocnieniem naszej siły zbrojnej.

Cesarz ma zaufanie do dzisiejszego parlamentu i spodziewa się, że jego uchwały stworzą silną podstawę dla narodowej polityki rządów związkowych; z tego zaufania czerpie cesarz nadzieję, że Bóg pobłogosławi jego starania o utrzymanie pokoju i zabezpieczenie Niemiec.

Z rozkazu cesarza oznajmiam imieniem rządów związkowych, że sesya parlamentu została otwartą.

Rzym, 3 marca. Papież przyjmował dziś życzenia kardynałów z powodu rocznicy koronacyjnej. Na życzenia odpowiedział mową, pełną wielkiego znaczenia. Mowa ta będzie nazajutrz ogłoszoną.

Stokholm, 3 marca. Izba odrzuciła wniosek o podniesienie cła od zboża. Rząd oświadczył się był również przeciw temu wnioskowi.

Bukareszt, 3 marca. Krąży tu pogłoska, że załogi siedmiu miast, a między niemi Łompalanki, Szumli, Plewny oświadczyły się za rokoszanami — przeciw rządowi.

Sofia, 3 marca. Kilku zbiegłym oficerom, bawiącym w Rumunii, przy pomocy około stu zwolenników udało się przeciągnąć załogę w Silistryi na swoją stronę i zająć twierdzę. Rząd wysłał bezzwłocznie wojsko, aby rokoszan obsaczyć w twierdzy.

Konstantynopol, 3 marca. Gubernator Brussy, dawniej minister skarbu Zuhdi pasza, został znowu ministrem skarbu.

Zanzibar, 3 marca. Krajowcy prowincyi Mozambique po oddaleniu się okrętów portugalskich i wojska, które udało się do Tungi — podnieśli rokosz, zniszczyli wiele sklepów i domów, które należały do krajowców i Anglików. Samo miasto Mozambique zagrożone jest przez rokoszan. Konsul angielski wezwał do pomocy i obrony interesów angielskich korwetę „Turquise".

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 3 marca 1887.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	78	35
Zjednoczony dług w srebrze	79	95
Austryacka renta złota	108	85
5% austryacka renta (marcowa)	96	85
Akcye banku austro-węgierskiego	851	—
Akcye kredytowe	275	30
Londyn	128	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	14
Dukaty austryackie	6	02
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	70

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 3/3.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	113 50	114 75
Marki niemieckie „ 100 mar.	62 50	63 —
20to franków złota	10 10	10 10
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100 50	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 —	95 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 25	104 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	97 —
6% Obligi komunalne I Emis	99 50	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 75	96 50
4½% „ „ „ „ II Ser	92 75	93 50
5% „ „ „ „	98 90	99 0
6% „ „ „ „	100 —	100 50
5% „ „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ z prem. 10%	100 25	101 50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	99 50
4% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 75
„ likwid. „ 100	98 50	95 —

Lwów, dnia 2/3.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	270 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 05	100 55
4½% „ „ „ „ 100	98 75	99 50
4% „ „ „ „ 100	93 —	96 50
5% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 —	96 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 40	99 40
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 50	104 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 50	95 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 50	100 50

Warszawa, dnia 2/3.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 15
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	94 70
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	98 40
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	98 40

Wiedeń, dnia 2/3.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	78 20	78 40
5% „ „ srebrna „ „ 100	79 85	80 05
4% „ „ złota „ „ 100	108 80	109 —
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	96 45	96 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	126 —	126 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	132 50	133 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	133 50	134 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	164 —	165 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	— —	— —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	95 85	96 —
5% „ papierowa „ „ 100	86 05	86 20
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	112 50	113 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 25	118 25
„ „ „ 50 „ „ 100	117 75	118 25
Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	120 75	121 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 —	104 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. 100 „ „	103 50	104 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. 100 „ „	103 90	104 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. 100 „ „	104 —	104 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 50	115 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 25	105 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 90	31 40
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	15 40	15 80

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	96 50
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	100 —	100 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	100 —	100 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	98 25	99 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	102 —
6% „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 60	101 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 75	100 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	95 50	96 30
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 10	100 35
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 50	101 80
4½% „ „ „ „ „ 100	102 10	102 25
4% „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50
4% Bank hip. węg. z premią „ „ 100	103 —	103 25

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	97 75	98 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 50	99 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	98 50	98 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	80 75	81 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	87 75	88 —
5% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 50	[illegible]
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	96 —	[illegible]
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	153 50	[illegible]
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	96 40	[illegible]
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	96 —	[illegible]
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	65 [illegible]	[illegible]

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 80	8 10
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	174 50	175 —
Klary „ 40 „ w. a.	43 50	44 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	113 —	114 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	16 50	17 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	47 25	47 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 30	14 70
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	— —	— —
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 —	18 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	26 —	28 —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	137 50	138 —
4% „ „ 50 „ w. a.	68 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
	[illegible] na 200 zł.	104 25	104 75
6.—	Anglo-[illegible] Wiener „ 100 „	96 40	96 80
6.—	Banku dla handlu i przem. „ 160 „	276 40	276 80
13.50	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	286 —	286 50
19.—	Länderbank „ 200 „	229 —	229 55
[illegible]	austro-węgierskie „ 600 „	852 —	854 —
[illegible]	Unionbank „ 200 „	206 50	206 75
	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	288 —
	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	177 —	177 50
186.25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2356 —	2372 —
10.50	Franciszka Józefa „ 200 „	— —	— —
10.50	Karola Ludwika „ 210 „	198 25	198 50
12.50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	216 50	217 —
7.94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	143 —	143 25
9.50	Rudolfa „ 200 „	180 90	181 30
9.94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	175 75	176 25
26 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	240 —	240 75
8 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	88 25	88 75
16.24	Żegluga na Dunaju „ 500 „	388 —	389 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	6 02	6 04
20-to Frankówki „ „	10 18	10 14
20-to Markówki „ „	12 54	12 56
Pół-imperyały ros. pełne ważne „ „	10 46	10 49
Funty szterlingi „ „	12 77	12 82
Banknoty włoskie „ „	49 76	49 85
Ruble papierowe za 100 sztuk	114 53	114 7